

po przeczytaniu oddaj drugiemu

WIARA — OJCZYZNA — NARÓD

CENA 10 GR

POLSKA DLA POLAKÓW **SAMO OBRONA NARODU**

Socjalizm i komunizm — to dwa baraniogłowe tarany światowej mafii żydowskiej, do rozbijania narodów przeznaczone. Niema z nimi, jak niema z mafią, zgody, ani ugody. Jest tylko walka, na śmierć i życie.

Wojciech Dunin

Tygodnik ogólnospołeczny wszystkich stanów

Rok VI

Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dnia 1 maja 1938

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr. 18

Obiecanki a rzeczywistość

Co znaczy „dyktatura proletariatu“?

Oznacza to dyktatorski, czyli wyłączny rząd proletariatu, t. j. ludu biednego nad innymi stanami, a więc nad zamożnym chłopem, kupcem, rzemieślnikiem, uczonym, fabrykantem, literatem, duchownym, oficerem, kapitalistą i t. d. Oznacza to odwrócenie odwiecznego porządku przyrodzonego, według którego każda część ciała spełnia pewne określone funkcje, motorem których i regulatorem jest mózg. W myśl demagogicznych tez socjal-komuny w raju bolszewickim nie mózg kieruje ruchem członków, lecz czynią to palce nóg. One przyjmują wszelkie wrażenia zmysłowe, one myśla i one są bodźcem czynności wszystkich innych narządów.

Każdy myśliciel człowiek powie, że to absurd i uśmiechnie się pobłażliwie. Dlatego to apostołowie królestwa Izraela poszli z swą przynętą nasamprzód do kraju, w którym było mało ludzi myślicielnych. Ciemne masy Iwanów nie były zdolne rozważyć sobie, że sam proletariatu czyli lud biedny nie wydoła rządzić państwem, uciskając wszystkie inne warstwy, ani że cały lud biedny rządzić nie może (nie byłby to żaden rząd, lecz anarchia), lecz że na jego barkach wzbija się jednostki rozumniejsze czy sprytniejsze, które nochiwca ster rządów. O jednostkach tych będzie mowa później, teraz przvirzujmy się, jak sprytni żydzi pozyskali dla swych celów dumny lud rosyjski. Otóż przvirzekali mu przedewszystkiem **wolność, równość i braterstwo**. Niezależność od wszelkiej władzy, wolność w ruchach, poczynaniach, wolność przekonań i sumienia; równość w prawach i obowiązkach, równość w traktowaniu i równość w podziale dóbr; wreszcie braterstwo, błogi pokój w konsekwencji równości. Hasła piękne, pociągające naiwnych, możliwe do zrealizowania w kraju utopijnym, którego mieszkańcami byłiby aniołowie, nie ludzie ułomni o złych przeważnie skłonnościach, mogących być hamowanymi jedynie krepującymi ich wolność osobistą ustawami a zwłaszcza nakazami religii.

Wiedza o tem bardzo dobrze żydzi, twórcy teorii socjal-komunistycznej, lecz im nie chodzi bynajmniej o uszczęśliwienie ludzkości. Ich prorok Mordochaj Marks stworzył podwaliny komunizmu w tym celu, by za jego pomocą żydzi opanowali świat a ludzkość nieżydowska cofnęli wstecz, do poziomu półzwierząt, ba! — zwierząt domowych, karmionych przez żyda i na jego pożytek przezeń hodowanych.

Dwadzieścia lat rządów bolszewickich w Rosji obrazują całą przewrotność teorii Marks'a. Aby naród rosyjski pozbawić mózgu, czyli jed-



Agitatorzy socjal-żydokomuny werbuja zwolenników marksizmu, ludząc ich rajem sowieckim. Ten „raj“ wygląda tak, że rządzący po dyktatorsku żydzi wymordowali inteligencję, a odebrawszy chłopom ziemię, mordują teraz ich i robotników.

nostek myślicielnych, **wymordowano nasamprzód całą inteligencję** rzekomo z powodu zwalczania dyktatury proletariatu. Aby pozbawić go łagodzącego złość wpływu religii, **zamienić człowieka w bestję, wymordowano duchowieństwo**, — wprawiano tłumom i wprawia się po dziś dzień, że Boga niema, że religia jest wymysłem kapitalizmu.

A potem zaprowadzono po żydowsku wolność, równość i brater-

stwo. Odebrano ziemię magnatom, ale odebrano ją też i chłopom. Kto się opierał, oddawał życie, bo dla żyda życie chrześcijanina jest mniej warte, niż życie psa. Skasowano wszelką własność prywatną. Jedynym właścicielem wszelkich dóbr jest państwo, czyli rządzący niem żydzi, a towarzysze proletariusze, pozbawieni wszelkich praw, z jakich korzystają ludzie pracy w innych krajach, zmuszeni są praco-

wać na żydów za zapłatą, jaką oni im łaskawie wyznaczają.

Raj sowiecki jest rajem dla żydów, lecz piekłem dla nieżydów. Ostatni, sproletaryzowani wszyscy, miast dobrobytu, znaleźli w bolszewizmie skrajną nędzę i wyzucie z wszelkich praw.

Dyktatura proletariatu to dyktatura sprytnych jednostek — żydów, nad biednym, biednym ludem. N. K.

Idzie o wielką stawkę

Mord luboński wstrząsnął głęboko całym polskim społeczeństwem. Wstrząsnął jednak na krótko. Cisza i spokój, jakie panują w kraju po tym mordzie, stępią nasza czujność i sugerują przypuszczenie, że niebezpieczeństwo komunistyczne w Polsce nie jest znów tak groźne, jak zaraz po mordzie lubońskim sądziliśmy. **Jest to jednak błędne mniemanie: ta cisza i ten spokój są pozorne i ludzkie.** Podziemia bowiem wrą, jak nigdy dotychczas. Wrą wszędzie w całej Polsce. Zarówno w miastach, jak i w wsiach, zarówno wśród starszej generacji, jak i młodszej wchodzącej w życie. Dlatego powtarzam z naciskiem: **nie ludźmy się pozorną ciszą**, gdyż jesteśmy daleko bliżej „frontu ludowego“ wraz ze wszystkimi jego konsekwencjami, niż to może nam wydawać się.

Słowa powyższe wypowiadał po dłuższej analizie naszych stosunków wewnętrznych, po zapoznaniu się z nastrojami mas, po skrzętnem zebraniu wiadomości o przygotowaniach wyrotowych agentów komunistycznych, po zapoznaniu się z kulisami trójprzymierza: żydów, masonów i komunistów, czyli po poznaniu tych wszystkich sprzęż i czynników, które zmierzają do zaprowadzenia w Polsce rządów „frontu ludowego“, tego ostatniego etapu do zaprowadzenia w Polsce rządów komunistycznych.

Mogę spotkać się z zarzutem, że przejaśkrawiam niebezpieczeństwo komunistyczne w Polsce, które rzekomo nie jest tak groźne, jak ja je przedstawiam, bo komunistów w Polsce jest niewiele, a przytem społeczeństwo nasze w większej części jest

nastawione wyraźnie antykomunistycznie.

Otóż stwierdzić muszę z naciskiem, że pogląd taki jest niebezpiecznym złudzeniem. Po pierwsze procent komunistów w Polsce nie jest znów tak mały, jak to sądzić zwykliśmy. Po drugie komuniści w Polsce tkwią dzisiaj we wszystkich organizacjach społecznych, zawodowych, kulturalnych, a nawet religijnych. Po trzecie fakt, że komuniści w naszym kraju są poważną mniejszością w stosunku do niekomunistów, bynajmniej nie świadczy jeszcze o niemożliwości zaprowadzenia w Polsce „frontu ludowego“ i ustroju komunistycznego. Bo istota niebezpieczeństwa komunistycznego w Polsce polega na tem, że ta mniejszość komunistyczna jest dobrze zorganizowana, że reprezentuje dziś już poważną

siłę polityczną, że posiada nie tylko t. zw. program, nawiasem mówiąc niesłychanie sugestywny i przyciągający naiwnych, ale także jasny i konsekwentny plan działania, wielkie zdyscyplinowanie, zdolność decyzji i ryzyka, determinację oraz wolę zwycięstwa.

Tęgo wszystkiego właśnie brak antykomunistycznej większości polskiego społeczeństwa, a przede wszystkim brak nam, katolikom, przeciwko którym w pierwszym rzędzie ostrze broni komunistycznej jest skierowane. Cóż bowiem z tego, że kościoły są przepelnione, że istnieje tyle a tyle organizacji katolickich, skoro ich działalność jest zbyt wąska, ospała, a czasami nawet żadna; skoro nie dociera ona tam, gdzie najintensywniej pracują wrogowie Boga, Kościoła i naszej Ojczyzny i nie paraliżują ich wysocy niebezpiecznej roboty.

Ale tak dłużej być nie może. Czas najwyższy zastanowić się nad planową, żywą, konsekwentną i skuteczną akcją przeciwkomunistyczną. Czas najwyższy tembar-dziej, że nad Polską istotnie zbierają się coraz ciemniejsze chmury, zwiastujące groźną czerwoną burzę. Zwracał na nią uwagę także wielki kapłan i patriota, złotousty kaznodzieja, ks. arcybiskup Teodorowicz, w pierwszym swym tegorocznym kazaniu wielkopostnym, mówiąc:

„Wiele błędów można wyrozumieć w narodzie zbudowanym tak świeżo do samodzielności i stawiającemu swe pierwsze kroki pośród takiego strasznego orkanu piekieł; wiele cierpliwości należy okazać dla pewnej karty dziejów Polski, wiele można i należy wyrozumieć i uwzględnić.

Ale nie wolno nikomu się tem pocieszać, iż nie w tem dziwnego, gdy nas porwają wichry straszliwej burzy, skoro i silniejszych porwają ona poza nami.

Bo czy wolno stać z założonymi rękoma, gdy iskry ognia padają na nasze domy i pocieszać się tem, że silniejsze od naszych domostwa i starsze także się palą i płoną? A gdyby nas nie przekonały o niebezpieczeństwie pożaru ogólnosiłowego u nas przeliczne przejawy komunizmu, tego tworu kusiciela i antychrysta, gdyby nam nie mówiły kongresy, takie, jak np. tu we Lwowie, złożone z ludzi ze sfery inteligencji, a wznoszących okrzyki na cześć komunizmu w Rosji, gdyby nie były dla nas były różne promyki, przeksztalcające się w złowieszcze promyki, gdybyśmy chcieli przymknąć oczy na krwawe pochody kierowane tajną ręką zagranicą, jak pochód z przed dwóch lat we Lwowie, gdybyśmy przymknęli oczy na propagandę szeroką hasel komunizmu we wsł polskiej, w warsztatach robotniczych i dalej jeszcze, gdybyśmy zatkali uszy na krzyki i wołania o paleniu kościołów, by na ich zgłoszczach wnieść królestwo krwawego demona Wschodu, to — pytam, — czyż nas nie ocknie strzał świeżo oddany w kościele jednej ze wsi poznańskich? Czyż będziemy się dalej czuć bezpieczni, kołysząc się pieśnią fałszywego spokoju? Strzał ten, godzący w wzorowego kapłana w chwili spełniania przezeń misji kapłańskiej, jest prawdziwym uderzeniem w wielki dzwon i na ostrzeżenie, że i u nas się pali. Takie strzały nie padały dotąd w Polsce, nie padały też w innych kulturalnych państwach, nawet w tych, gdzie przesładowa religię. Są one jedynie przeszczepione z wzorów zdjętych z krwawego komunizmu rosyjskiego, są też one czynione i zaprawione jego duchem, są dzieckiem tego ducha. Padły te strzały, godząc śmiertelnie ofiarę, dobijaną jeszcze w kościele nowymi strzałami, pośród okrzyku triumfalnego komunisty-zbrodniarza, przemieniającą ambona Chrystusa w mównicę antychrysta, okrzykiem: „Niech żyje komuna — dla idei to zrobiłem!“

Wszystko w tej duszy zbrodniarza

odczłowiecza się, wszystko zaprawione jest duchem satanizmu. Sama nawet nienawiść nie ludzka jest, ale szatańska. Bo człowiek nienawidzi za jakąś krzywdę prawdziwą czy urojoną. A tu wszelki, choćby tylko pozór krzywdy nie istnieje. Hasło wzniesione na cześć komuny żywcem wyjęte jest z zapasów szatańskich o podboju świata. Strzał nawet sam, chociaż uśmierca kapłana, w istocie jednak godzi w Chrystusa.

Tu więc w tym strzale zawarły się ze sobą Królestwo Boże i Królestwo Białe. Dziś strzał ten ugodził w sługę ołtarza — ale czy nie słyszysz hasel idących z Kremlu, głoszących cynicznie przez urzędowych reprezentantów, iż dążeniem ekspozytur komunizmu jest wszcząć pożar we wszystkich krajach i państwach! Zasiąg więc tego strzału dopełniony okrzykiem: „Niech żyje komuna“ — siega daleko poza ofiarę zbrodni: kapłana i poza Kościół. Zrozumiemyż narazie, że idzie dziś o wielką stawkę. I to nie o Kościół tylko w Polsce, ale i o samą Polskę. Zrozumiemyż, że skończył się czas wszelkich polowiczności, niedomówień i niedociągnięć. Zrozumiemy, że przepadają polowiczni i muszą przepaść. Ale oby tylko przepadli! Co gorsza, że odgrywają oni osławioną rolę nawet nie wiedząc o tem, rolę tak zwanej kiereńszczyzny przed nadciągającą najgroźniejszą burzą.

Mocne słowa. I sedno rzeczy trafiające. Winny też one głęboko zapasę w serca nas wszystkich Polaków, obudzić nas z drzemki i pchnąć do czynu, do walki z groźcem nam zewsząd czerwonym niebezpieczeństwem.

Pamiętajmy, że wróg nie śpi. On czyha i gotuje się do skoku. — Bądźmy więc czujni i nie dajmy się zaskoczyć.

Pamiętajmy, że w grę wchodzi wielka stawka: Polska cała i jej przyszłość!

Janusz Dunin-Michałowski.

ca poniżeniem, lokajstwem, zaparciem w sobie wszelkich cech najmniejszej choćby godności człowieka.

Chrześcijaństwo, mordowani, a choćby i dziś, ginęli ze słowem „Jezus“ na ustach — więcej, chcąc być bezstronnym, nasi rewolucyjniści ginęli z okrzykiem na cześć swej idei. A wielkości komunistyczne w Rosji giną z przerażeniem i w upodleniu, powtarzając na swe potępienie wszystko to, co im bezduśzni kaci nakazały. Straszne skutki posiewu przelanej krwi w imię materializmu.

Sprawdzają się słowa pisma: „Kto sieje wiatr, zbiera burzę“.

Zasada materializmu przeciwna chrześcijańskiej: „tylko nienawiść buduje“ — nakazała zbrodniarzowi z Lubonia zamordować w tych, a nie w innych warunkach katolickiego księdza!

Strzał w proboszcza w Luboniu to nie był strzał w jednostkę — to strzał w katolicyzm, to strzał w polskość, w kulturę, w cywilizację, to strzał w przeszłość, która nakazywała nam starą przedwojenną ludzkość kochać wszystko, co budowało, ochraniało i tworzyło w sercach naszych i w życiu Ojczyzny.

Ten mord przeciwstawia się słowom Chrystusa Pana w charakterystyce idei chrześcijańskiej: „przyszedłem ogień rzucić na ziemię“ (Łukasz 12. 49), przechodzi nad słowami Chrystusa: Oddziel się, Ojciec — przeciw Synowi, a Syn przeciw Ojcu“ (Łukasz 12. 52).

Ten mord chciał przerazić, otumanic, poniżyć katolików i Polaków. I po cześci to osiąga. Jakiż oddźwięk, jaki protest, jakie oburzenie?

Telegramy różnych osób i instytucji do dyktarza kościelnych? Zestawienie tych rzeczy wykreca w stawach rece! Zapominają ludzie, że organizacje zwalczą się organizacje. Ideę kontrydy — nigdy współzłuciem, ubolewaniem i tak zwana gotowością do poparcia — która nie kosztuje, ani wysiłku osobistego, ani ofiary pieniężnej!

Upajają się niektórzy katolicyzm młodego pokolenia, a nie chcą widzieć rozdwojen w tem pokoleniu. Ze swej strony młode pokolenie przy swych wszystkich zaletach zapomina o wielkiej prawdzie: „wszelkie królestwo rozdwojone przeciwko sobie nie ostoi się.“ Wyzywają się młodzi w kłótniach, kto jest młodszy, a więc kto ma większe prawa do rządzenia, jako mądrzejszy, doświadczeńszy i bardziej wykształcony. Stworzył się bezsensowny paradoks: „Młodzi idą!“ A tymczasem praca, wysiłek, wytrwałość, to starszego pokolenia ma być udział. Klęka się o małostki w różnicach programowych, zapominając, że wielka góra bolszewickiej zgłizny wali się na nas, panika ogarnia i osłabia wolę i umysł! To nie krakanie, to rzeczywistość!

Jeśli krew męczenników ks. Streicha będzie cementem odpornym nośnym serc naszych, niech będzie błogosławiona, jeśli ogniem, który zapali serca do obrony i do walki na śmierć i życie, niech będzie błogosławiona, jeśli stanie jego postać w wizji z za Świątów — przed naszymi sumieniami i targnie nimi z całych sił, niech będzie po stokroć błogosławiona!

Zebrałiśmy się tu w kościele, by się pomodlić za Niego i do Niego, jako męczennika i polskiego pasterza. — Ale obok modlitwy poprzysięgniemy sobie pracę na śmierć i życie w tych szeregach, które walce z komunizmem wypisały na swych sztandarach, nie od dziś w obronie Wiary i Ojczyzny. To będzie żywa modlitwa i zachowanie pamięci o zamordowanym przez nowożytnych podpalaczy świata. Amen.

Krew męczennicka

Kazanie wygłoszone w dniu 5 marca br. na nabożeństwie ekspiacynem w Kościele Zbawiciela w Warszawie przez ks. prałata dr. Marceliego Nowakowskiego w związku ze zbrodnią lubońską.

Redakcja.

„Dobry Pasterz dusze swa daje za owce swoje“ Jan 10. 11.

Żołobni słuchacze!

Luboń, miejscowość dotąd cicha, mniej znana, stała się głośną sławą Herostratesa. Zamordowany został ks. Stanisław Streich, proboszcz miejscowy. Nazwisko jego obiegło świat cywilizowany. Nieznane dotąd szerzej, stało się symbolem wielkiej prawdy i niemniej wielkiej rzeczywistości, które ślepym powinno zedrzyć łuskę z oczu, głuchym przebić wielkim hukiem zapórę słuchu!

Komunista zamordował księdza, nie dla osobistej zemsty, nie dla zysku, nie! — ale dlatego, że to był ksiądz, dlatego, że spełniał swoje posłannictwo uczciwie, dlatego, że zabiegał o swa parafie, że budował kościół, że wspierał biednych. Właśnie dlatego, że był ideowym dobrym, uczciwym księdzem katolikiem! Zamordował Go!

Zamordował w kościele. Mieszkając w tej samej miejscowości, miał tysiące sposobności zabójstwa swej ofiary w ciszy, na miejscu utro-nem, czy w mieszkaniu.

Mógł to uczynić, ale nie! Wołał w kościele, gdy dzieci swem ciałem spojrzeniem zwracały się do swego pasterza, idącego na ambona! Właśnie pośród czystych serc. Umyślnie w kościele, umyślnie pośród dzieci!

Szalenie, powie każdy!

Nie! konsekwentny komunista. Reżyseria faktu zbrodni najdokładniej wykonana według idei bolszewickich. Najlepszych zniszczyć, najuczciwszych splugawić, najsilniejszych złamać, najofiarniejszych zohydzić — to program, to nauka, to nowa ewangelia materializmu dla ludzi. Nie! nie dla ludzi, dla zwyczajnych zwierząt, którzy słowa Chrystusa: „Nie samym chlebem człowiek żyje“ zdeptali i chcą utopić we krwi, we łzach nieszczęśliwych matek, w przerażeniu gnanych, zgłodniałych, obdartych ze

wszystkiego, co ludzkie, cieniów dawnych ludzi!

Poco szukać dowodów? Czytać uważnie procesy dawnych wielkości komunistycznych. Czy tam chodzi o prawdę, o światłość, o idee? Czy tam sędzia ma sądzić według dawnych sprawdzonych? Czy podstępny ma prawo obrony? Czy jakieś zasługi nawet w kierunku własnej idei, czy też przygotowania złoju mają jakąś wartość? Nie! Z jednej strony ubóstwienie ciemności, z drugiej — stracanie dawnych wielkości w przepaść cuchną-

W sprawie zjazdu „S. N.“

Zwołany przez nas Zjazd P. T. Czytelników i Przyjaciół „Samoobrony Narodu“ odbędzie się 5 maja br. w Poznaniu.

Poniżej podajemy program tegoż Zjazdu:

Godz. 9-ta Msza św. w kościele św. Marcina, mieszczącego się przy ul. św. Marcina 8.

Godz. 10-ta Obrady z następującym porządkiem:

- 1) Zagajenie i powitanie uczestników Zjazdu.
- 2) Referat red. Jana Żeleńskiego na temat: „Co dotychczas zrobiliśmy dla rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce“.
- 3) Referat ks. prał. Ignacego Charszewskiego n. t.: „Stanowisko Kościoła w kwestii żydowskiej“.
- 4) Referat red. Janusza Dunin-Michałowskiego n. t. „Bilans sześciolletniej działalności „Samoobrony Narodu“ w sprawie żydowskiej i program działania na najbliższą przyszłość“.
- 5) Dyskusja nad wygłoszonymi referatami.
- 6) Wolne głosy.
- 7) Zamknięcie Zjazdu.

Równocześnie komunikujemy, że wszyscy ci, którzyby chcieli wziąć udział w Zjeździe po zamknięciu listy zgłoszeń, winni zgłosić się w dniu Zjazdu w Redakcji naszego pisma, Poznań, ul. Młyńska 9 po imienne zaproszenia.

Odnosnie zniżek kolejowych na Międzynarodowe Targi w Poznaniu, odbywające się od 1—8 maja br. włącznie, komunikujemy, że wszyscy udający się do Poznania winni zaopatrzyć się na stacji wyjazdowej w t. zw. kartę uczestnictwa. Karta ta kosztuje 3 zł i upoważnia posiadacza do bezpłatnego wstępu na targi, różnych zniżek i udogodnień przy zwiedzaniu miasta oraz 75% zniżki kolejowej w drodze powrotnej. Karty muszą być stemplowane przez kasy biletowe w dniu wyjazdu do Poznania.

Redakcja.

Atak bezbożników

„Knie komunistów wymierne były poprzez proboszcza lubońskiego w Kościół katolicki, a zarazem w państwo polskie. Dziś już nie wystarczy sama modlitwa i tylko gotowość do walki z komunizmem. Dziś potrzeba czynu, bo choć Kościół jest wieczny, ale narody i państwa nie są wieczne. Nastąpić musi wspólna akcja państwa i społeczeństwa, gdyż tylko ono może stłumić niebezpieczeństwo w zarodku.”

Słowa te, które rozległy się nad trumną śp. ks. Streicha, wskazują drogę, która jedynie doprowadzić może do tego by ta krew męczennika nie była przelana na darmo, by stała się otręzieniem tych, co nie zdają sobie jeszcze sprawy z zasięgu komunizmu.

A takich jest — niestety — jeszcze tak dużo, że oczy im otworzyć mogą dopiero inne słowa. Słowa zbrodniarza, wyraźnie oświadczającego: „Niech żyje komunizm! Zrobiłem to dla idei”. Nienawiść, jaką sieje komunizm dla religii, przewyższa wszystko, co dotychczas przez wieki występowało przeciw chrześcijaństwu. Nie darmo w r. 1919 bolszewicy postawili pomnik Judaszowi. Komunizm to przede wszystkim szczytowe wzniesienie buntu przeciw Bogu.

A rok 1938 ma być — według instrukcji bolszewickich — okresem najbardziej zażartej, nieprzebiegającej w środkach, walki wypłeniczenia z dusz ludzkich wiary.

W 1936 r. agenci bolszewicy rozrzuili 4 miliony książek, broszur i pism periodycznych w 43 krajach. W pierwszym rzędzie terenem tej akcji „oświatowej” była Hiszpania, w drugim — Francja, Holandia, Czechosłowacja i Ameryka Południowa, gdzie — jak doniosły depesze — rządy państw rychno zorientowały się w „robocie” i zarządziły represje antykomunistyczne. Porto tych druków wyniosło 600.000 rubli. Wysłano 200 tys. kart propagandowych.

W r. 1938 wyszedł rozkaz potrójnego budżetu na atak bezbożniczy zagranicą. Podczas pierwszego kwartału wysłano już 4 miliony broszur, w tym milion pism dla młodzieży. Ogłoszono konkurs z nagrodami w sumie 100.000 rb. za „Biblię ruchu bezbożników” i „Biblię dla dzieci, których nakład ma sięgać 12 milionów egzemplarzy.

Dnia 5 września 1937 r. odbyła swój zjazd w Paryżu „Międzynarodowa Rada Bezbożników”. Moskwę reprezentowała delegacja z 11 osób, która przywiozła bogate subwydja. Na radzie tej omawiano m. in. sprawę międzynarodowego kongresu bezbożników, który miał się odbyć w Brukseli, a przeciw któremu zaprotestowali ostro katolicy belgijscy. Moskwa przeznaczyła na koszt kongresu 2.000.000 rb. w złotych.

Na rok 1938 stacje radiofoniczne bolszewickie otrzymały rozkaz wzmocnienia propagandy bezbożniczej i podwojenia liczby audycji w językach obcych.

W r. 1939 ma być zbudowana kosztem 18 milionów rubli nowa olbrzymia stacja radiowa jeszcze bardziej niż dotychczasowa zagłuszająca stacje europejskie.

Na cele propagandy bezbożniczej idą sumy ze sprzedaży skarbowych, zrabowanych w kościołach i klasztorach, z czego osiągnięto już 550 milionów rubli w złotych. Moskiewscy wodzowie ateizmu wzywają zagranicznych bezbożników do ofiar materialnych. Budowana jest też pod nazwą „Bezbożna” nowa flota powietrzna (w związku z 20-leciem bolszewizmu), której koszty w sumie 36 milionów rubli mają być podzielone między organizacje komunistyczne.

Bolszewickie bezbożnictwo dąży

wszelkimi środkami do tego, by wykorzystać dla swoich celów wolnomyślicieli i neopoganizm. Dimittrow uważa ich za naturalnych sprzymierzeńców ateizmu, przede wszystkim jednak stawia sobie zadanie wciągnięcia do swej akcji młodzieży. Na kongresie młodzieży komunistycznej w lipcu r. ub. we Francji było 3.000 delegatów młodzieży z różnych krajów Europy. Największe pismo młodzieży komunistycznej wychodzi we Francji w nakładzie do 100.000 egzemplarzy. Jest nim „Awangarda”.

I oto przeglądając materiały, odnoszące się do „ataku bezbożników”, dochodzimy do Polski.

Nad „bibulą” propagandową dla Polski pracuje 7 zakładów wydawniczych. Atakiem kieruje centrala moskiewska przy pomocy parwskiej centrali komunistycznej. Instruktorów „roboty” komunistycznej na Polskę, rekrutujących się przeważnie z żydów, szkoli jedna z największych szkół tego „zawodu”. Instrukcja dla agitatorów zwraca m. in. uwagę na propagandę bezbożniczą — komunistyczną wśród cy-

ganów w Polsce, Rumunii, Węgrzech i południowej Europie.

Na tle tych instrukcji i sprawozdań staje się jasny zbrodniczy czyn Nowaka.

Na Polskę idzie w roku bieżącym skoncentrowany atak, którego mord luboński jest tylko jednym fragmentem. Nie wolno zapominać o nauce, jaka stanowi historia komunizmu w Hiszpanii, gdzie... zaczynało się tak samo.

I dlatego odpór, jaki mord w Luboniu wywołuje w społeczeństwie, powinien być tak potężny, by komuniści zrozumieli, że Polacy nie zniosą grasowania po kraju band morderców i podpalaczy kościołów.

Nie tylko modlitwy ekspiacyjne (pokutnicze), ale całkowicie zorganizowany kontratak propagandy antykomunistycznej, setki wykładów, konferencji i publikacji, demaskujących komunizm i wskazujących zasady katolickiej reorganizacji życia gospodarczego i kulturalnego muszą położyć kres wszelkim próbom uczynienia z Polski Hiszpanii.

Z. Z.

Kanale w roli apostołów

Od dwóch lat jesteśmy świadkami wielkich, ohydnych procesów dwugitarzy sowieckich w Moskwie i innych miastach, kończących się zwykle skazaniem oskarżonych na karę śmierci i wykonaniem takiej goz wyroku. Procesy te mają zagadkowe, tajemnicze podłoża. Dla tego też zdumiona i przerażona nie ma opinia zachodnio-europejska snuje na temat zagadki rosyjskiej najrozmaitsze teorie i przypuszczenia.

— Krwiożerczy Stalin — mówią jedni — przypomina obłąkanego cara Iwana Groźnego (1533—1584), który wymordował wszystkich bojarów, którzy mu pomogli do objęcia tronu. Również Stalin morduje tych, którzy mu zwycięstwo torowali. — Stalin, utajony nacjonalista gruziński, gra w Rosji rolę Wallenroda — zgadzają inni. Wtłacza on Rosję w bagno i mści wszystkie ziewagi i upokorzenia, jakich od Rosji doznał Gruzini.

Przytoczyłem dwie, zbliżone do paradoksu, teorie o wypadkach w Rosji. Świadcza one, że Europa zachodnia nie umie sobie wytłumaczyć tego wszystkiego, co się na ziemiach rosyjskich dzieje.

Nie dziwny się temu zbyt. Rosja to taki świat odmienny i niepodobny do rzeczywistości zachodniej, że niepodobna, aby zachodnio-europejczyk mógł zrozumieć skomplikowane procesy życia rosyjskiego. Rosyjskiego? Określenie to zbyt upraszcza rzeczywistość na ziemiach, wchodzących w skład olbrzymiego państwa Sowietów. — Przecież państwo sowieckie składa się z dziesiątków narodów i plemion o odrębnym języku, innych pojęciach, interesach, teskotach i marzeniach. Przytem przewrót rewolucyjny ściągnął do Rosji sporą paczkę międzynarodowych awanturników, którzy do tej pory grają dużą rolę w „budowie” socjalistycznego państwa.

Jedno o współczesnej Rosji można powiedzieć. Jest to olbrzymi, mocno podgrzany kocioł, w którym nieokreślone związki i sily wywracają co pewien czas wszystko do góry nogami. W procesach, które się w tym kotle dokonywują, nie ma żadnej logiki ani idei. Silniejszy biora za łeb słabszych — oto wszystko!

W Rosji Sowieckiej rządzi głód i strach. Przeciętny obywatel sowiecki przypomina głodnego i drżą-

cego o swe życie wilka. Wszyscy w walce przeciw wszystkim o kawałek chleba, o strzep odzienia i komórkę mieszkalną, chroniącą przed zimnem i mrozami. Nawet ci na najwyższych stanowiskach drżą o swe życie i nędzne ochłapy.

Czy tacy ludzie zdolni są do bronięcia swej godności honoru i duszy?

Prawie wszystkie procesy polityczne w Sowietach pokazały, że przeciętny obywatel sowiecki wyżył się resztek swego człowieczeństwa. Piwa na siebie, pieje hymny pochwalne na cześć swych morderców, którzy za chwilę postawia go pod „stienku” i, jak Ścierwo, rzuca do dołu.

Ten upadek moralny ogarnął nie tylko masy ale i szczyty. Wszak to kwiat inteligencji rosyjskiej, wszak to niedawni kierownicy sowieckiej nawy państwowej, oskarżają sami siebie o najhaniebniejsze zamysły i czyny! Wszak to stara gwardia rewolucyjna tarza się w błocie moralnym i wtłacza w nie swoich najbliższych!

Potężny fetor idzie z Moskwy na cały świat. To tak wyglądają ludzie, którzy chcieli obdarzyć narody nowym ustrojem?! Taka kanalia śmiała grać rolę apostołów nowej ewangelii?

Potworne są te procesy rosyjskie, ale nie bez korzyści dla świata. Demaskują one ostatecznie komunizm, jego twórców i agitatorów. Pokazały one, że ci, którzy pretendowali do roli apostołów proletariatu, to brudne szmaty ludzkie, cuchnące moralnym rozkładem.

Ten upadek moralny cechuje nie tylko podsadnych, płaszcących się przed Stalinem, jego prokuratorami i sędziami, ale również cały aparat „sprawiedliwości” i władzy w Sowietach. Przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli. Brudna jest dusza „zdrajców” i „szpiegów”, których Stalin torturuje publicznie, ale nie mniej czarne jest sumienie całej sfery stalinowskiej.

Międzynarodowa banda awanturników bez zasad i sumienia, złożona w poważnej części z żydów, rządzi Rosją. W sposób potworny męczy miliony ludzi. Spiskuje przeciw całemu światu.

Najwyższy czas, aby wszyscy w Europie uświadomili sobie te prawdy i odgródzili się od bandy awanturników, godzącej w podstawy chrześcijańskiej cywilizacji.

K. S.

Przewrotność komunistów

Tępią religię a powołują się na Chrystusa

Czasy, w których komunizm ukażywał się takim, jakim był rzeczywście, w całej swej potworności, może minąć. Dziś naogół chowa się on za maskami różnych hasel, kiedyndziej znów usiłuje zatrzeć przepaść, jaka go dzieli od ducha cywilizacji chrześcijańskiej, czasem w najbardziej wulgarny sposób próbuje zyskać sobie chrześcijańskie masy. Masy, niedość uświadomione i krwotoczne, by się owym pociąganiem propagandowym umiały przeciwstawić.

Znane są z przed kilkudziesięciu laty próby przedstawienia życia pierwszych chrześcijan jako realizacji zasad komunizmu. W szeregu masach takie rewelacyjne ujęcia historycznych zjawisk odbijają się widocznie przychylnym dla komunistów echem, skoro i dziś nie rezygnują oni z podobnych metod oddziaływania na masy. Trudno sobie wyobrazić, większe obłudę od tej, która przejawia propaganda komunistyczna, przekonująca dzisiaj, że „natronem ludu jest również dobrze Jezus Chrystus, jak Lenin i Stalin”. Ale też nikt równie skrzetnie nie wykorzystuje wszystkich dostępnych propagandzie atutów, jak właśnie komuniści. Sprawa jest jasna, jeśli się zważy, że w tym względzie mają zadanie niezmiernie ułatwione, gdyż wzięli całkowity rozbrat z pojęciami moralnymi i przed niezem się nie cofają w dążeniu do swoich celów.

Kilka miesięcy temu w Warszawie kolportowano ulotkę, czy raczej odezwę komunistyczną, w której m. in. czytamy, że „Chrystus był pierwszym, który śmiało wystąpił przeciw burżuazji, głosząc hasło równości i braterstwa, co jest myśłą przewodnią komunizmu, za co był prześladowany. Prawdziwa idea Chrystusa, to idea komunizmu. Kto uznaje naukę Chrystusa, ten jest komunista”.

To fałszowanie pojęć o Chrystusie jest tem bardziej obrzydliwe, że idzie w parze z zasadniczo negatywnym stosunkiem do wszelkiej religii wogóle, do katolicyzmu w szczególności. Wiadomo przecież, że walka z religią — to „abc” integralnego (całkowitego, pełnego) marksizmu” (Lenin).

W świetle tego faktu charakteryzującego zasadnicze stanowisko komunizmu, wspomniana wyżej a zatytułowana: „Do chrześcijan!” — odezwa staje się szczególnie jaskrawym dowodem przewrotności propagandy komunistycznej, nieuznającej żadnych skrupułów w metodach balamucenia ludzi. Stare hasło z XVIII wieku odżyło: kłamać, ile się tylko da — zawsze coś z tego w umysłach ludzkich zostanie, jakas korzyść z tego może wyniknąć, jakieś zamieszanie, czy może zwątpienie posieje się w ludzkich duszach.

Nie dla polemiki oczywiście podajemy te metody i praktyki komunistów, ale dla unacziennienia ich podstępnej propagandy, o której mówi encyklika papieska „Divini redemptoris”, że ogarnia coraz to szersze warstwy społeczne, tak, że trucizna wciska się, skrycie zatrzymując umysł i serca. Jeśli zaś tak jest — to wypada przypomnieć inne jeszcze słowa Ojca św., te mianowicie, które są ostrzeżeniem pełnym wymowy:

„Ci, którzy przez komunizm oszukani, przyezyniają się do jego zwycięstwa w swojej ojczyźnie, stana się pierwszymi ofiarami swego błędu. Im starsza i wspanialsza chrześcijańska tradycja chlubi się kraj, do którego wciska się komunizm, tem większe czyny w nim spustoszenia nienawiść bezbożnych.”

A.

Komunizm a rodzina

Od 1936 r. w Sowietach dużo się mówi o zagadnieniu rodziny. Padło hasło „frontem do rodziny“. Co się za nim kryje? — Oto pytanie, intrzygujące świat. Czyżby Sowietów zawróciły z drogi zupełnej likwidacji rodziny i nagle zaczęły ją protegować?

Ten nawrót ku rodzinie jest tylko pozorny, stanowi formę maskowania właściwych celów bolszewizmu. I to jest największe jego niebezpieczeństwo.

Wskazał na nie Ojciec św. w jednym ze swych przemówień. Powiedział on, że komunizm jest nie tylko niebezpieczny przez swój integralny ateizm (bezbogactwo), ale również przez swe koncepcje społeczne. Należy więc go tym mocniej zwalczać, im bardziej usiłuje zamaskować swoje właściwe cele.

Komunizm musiał wypowiedzieć walce rodzinie, ponieważ nie chciał uznać jej autonomii, sprzeciwiającej się zasadzie sowieckiego totalizmu.

Początek rodziny, jej cel, zadanie i władza nie pochodzą od państwa, a co więcej, ma ona prawo sprzeciwiać się jego supremacji (przewadze) i bronić swej niezależności. Te naturalne prawa, nadane jej przez Stwórcę, komunizm uważa za przeżytek, który musi zostać zlikwidowany.

Drugi motyw walki bolszewików z życiem rodzinnym wyłonił się z przyczyn religijnych, ponieważ opiera się ono na religii i przez swój charakter jest nią najściślej związane.

Rodzina, aby się mogła rozwijać, spełniać swe zadania, pokonywać najrozmaitsze trudności, mieć wiarę w przyszłość, musi opierać się na religii.

I dlatego właśnie nawet ludy pogańskie uważały i uważają ognisko domowe za sanktuarium (miejscę święte), gdzie ważniejsze akty rodzinne połączone są z ceremonią religijną.

Bolszewizm musiałby zaprzeczyć całej swej istocie, gdyby walczyć z Bogiem, nie prześladował tego, co Bóg stworzył, umiował i uświęcił. Nic więc dziwnego, że ściga Boga wszędzie, a więc i przy ognisku domowym.

W całokształcie polityki sowieckiej rodzina musiała się znaleźć na bezwzględnie indyferentnym (spisie). Od pierwszej chwili opanowania władzy przez Sowietów zaczęło się rozbijanie ognisk domowych. Bolszewicy widzieli w nich ostoję indywidualnej gospodarki i tradycyjnych norm życia. Zdawało się im, że rodzina stanowi największą przeszkodę na drodze socjalizacji i powszechnej kolektywizacji.

W rozpedzie reformatorskim przede wszystkim postarali się o zlikwidowanie tych cech rodziny, które składają się na całość i samodzielność rodziny.

Kodeks z roku 1918 głosi, że zawarcie t. zw. małżeństwa — nazwę tę dla pozorów zostawili — nie powoduje obowiązku wspólnego zamieszkania i zagospodarowania się, a również nie obowiązuje do wierności małżeńskiej i nierozdzielności związku. Ta formuła kodeksowa stała się powszechnym hasłem do zupełnego rozprężenia życia rodzinnego. Ojcostwo i macierzyństwo to rzecz zupełnie przypadkowa, dziejąca się poza ramami ogniska domowego. Stąd nieprzeliczona ilość procesów alimentacyjnych. Szukanie ojca stało się nagminnym zjawiskiem. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak to ujemnie wpłynęło na los kobiety i dziecka. Stąd kobiety rosyjskie zaczęły unikać potomstwa, aby jego udziałem nie stała się bezdomność i nędza. Miliony dzieci obdartych, głodnych, chorych i zdemoralizowanych odstraszało stwierdzenie, że jest

dziecko bez rodziny. Nie pomogło, że wszystkie dzieci niezależnie od legalności związku rodziców zrównano w prawach. Dowodziło to tylko katastrofalnego stanu rzeczy, w jaki popadła rodzina w Sowietach. Wszystkim dzieciom źle się tam dzieje, bo nie mają żadnego oparcia. Rodzina nie istnieje, ojcowie nie chcą się przyznać do dzieci, a państwo nie jest w stanie poradzić coś w tym chaosie i zastąpić zrujnowaną przez siebie rodzinę.

Nie rozwiązało sprawy nadania rodzicom tytułu delegatów rządowych do wychowania własnych dzieci. Wygląda to na humoreskę!

Ten stan rzeczy otrzeźwił nieco doktrynerów (wyznawców pewnej idei) sowieckich. Już w r. 1926 przeprowadzono reformę małżeństwa i zmieniono postanowienia, dotyczące praw małżeńskich. Ustalono więc, że małżonkowie mają obecnie wspólnie zamieszkiwać i gospodarować, że tworzą pewną jednostkę prawną. Te normy kodeksowe nie poprawiły sytuacji.

Rozwiedzenie, jakie opanowało całe społeczeństwo, nie da się tak łatwo ująć w karby. Ponieważ zaś bolszewikom potrzeba jest nowych ludzi, uznali więc za wskazane zareagować przeciwko temu, co sami przed laty spowodowali.

I oto z początkiem roku 1936 rozpoczęła się na wielką skalę propaganda na rzecz rodziny. Zaczęto wychwalać to, co przedtem zdeptało i zmieszano z błotem: piękno miłości rodzinnej, wierności małżeńskiej, radości ogniska domowego, rolę matki i pani domu.

Czy w ten sposób komunizm nie popadł w sprzeczność z własną doktryną (idea)? Czy nie odstąpił od kierunku, w którym przedtem z takim rozmachem podążał? Niewątpliwie tak. Filozoficznie biorąc,

komunizm nie uznaje małżeństwa, jako podstawy gospodarki domowej, która powinna zastąpić gospodarkę socjalistyczną i kolektywizm w skali światowej. Jednak względy praktyki politycznej nakazały rezygnację z tego założenia, ponieważ zaczyna grozić Sowietom depopulacja (wynarodowienie) i dezorganizacja w związku z tem życia zbiorowego.

Nie oglądając się na te sprzeczności teoretyczne podjęto na gwałt szeroka akcja na rzecz rodziny, która wspomaga społeczne ustawodawstwo. Obostrzono przedewszystkiem przepisy, dotyczące rozwodów i sztucznego unikania potomstwa. Następnie zorganizowano pomoc dla matek, a zwłaszcza obarczonych ciężką rodziną.

Nie zaniedbano też oddziaływania na poglądy mas rosyjskich, dotyczące zagadnienia płodności i rodziny, jako odpowiedzialnego ośrodka wychowawczego. W tej całej akcji trudno jednak oczekiwać poważnych wyników. Polityka propagandy płodności chociażby w imię nowej rosyjskiej ojczyzny, to nie jest polityka integralnego życia rodzinnego.

I dlatego twierdzimy kategorycznie, że w Rosji sowieckiej, mimo wszystko co mówi reklama, nie ma rodziny. Cała polityka pseudorodziny w Sowietach godzi w źródło życia rodziny, jest ona w pełnym tego słowa znaczeniu antyrodzinną, pomimo pozorów protekcji. Jest to tylko maska, poza którą znajduje się tendencja na wskroś wroga prawdziwemu życiu rodzinnemu.

Nie można bowiem wyobrazić sobie ogniska domowego bez właściwej mu moralności. Wymaga ono, aby nie zabijano życia, które właśnie ma kiełkować w rodzinie. Moralność ta potępi wolną miłość

i wolne macierzyństwo ze wszystkimi ich niegodziwymi praktykami, niezem nie ograniczonymi, do czego właśnie Sowietów doprowadziły swa polityka „rodzinna“. Nie tylko dopuścili do nadużyć, ale co gorsza ulegalizowały je (uprawniliły).

Nie może istnieć rodzina bez oparcia się o podstawy religijne. Nie dostarczą ich państwo materialistyczne. Przeciwnie, jak tego dowodzą Sowietów, robi ono wszystko, żeby zniszczyć te podstawy, pomimo, że pragnie wykorzystać na swój sposób rodzinę. Pełnia życia rodzinnego, a przede wszystkim wydanie i wychowanie potomstwa, wiąże się najściślej z zabezpieczeniem całości i przyszłości rodziny, z wiarą w tę przyszłość, z ufnością i miłością małżonków do siebie i do dzieci, i dzieci do rodziców. To wszystko wiąże się najściślej z wiarą w rady opatrności, że świadomością wielkiej misji rodziny, źródłem energii i ofiary, niezbędnej do stworzenia takiej rodziny, jest religia, zwłaszcza katolicka. Ona zabezpiecza ognisko domowemu trwałość, wykreśla granice wzajemnych obowiązków jego członków, tworzy podstawy ich solidarności.

Religia katolicka podniosła związek małżeński do godności sakramentu, nadała mu nierozdzielność, która stanowi gwarancję Boską trwałości rodziny. Przez sakramenta dodaje siłę dla wykonania trudnych obowiązków, jakie tak pojęte małżeństwo pociąga. Całe smutne bankructwo eksperymentu sowieckiego z rodziną stanowi wymowne potwierdzenie wartości małżeństwa chrześcijańskiego.

Doświadczenia sowieckie powinny przekonać tych wszystkich, którzy na wzór Sowietów chcą u nas zreformować kodeks małżeński. Ta reforma byłaby ruiną rodziny polskiej, a przez to społeczeństwa.

Feliks Kowalski

Robotnica w Rosji Sowieckiej

Jak żyje kobieta-robotnica w Związku Sowieckim, co jej daje owo „kompletne wyzwolenie i równouprawnienie“ — oto problem, który specjalnie interesuje cały świat — że użyjemy terminologii sowieckiej — kapitalistyczny. Na temat ten napisano już setki tomów; a wśród autorów występowali zarówno zwolennicy ZSRR jak i jego przysięgli wrogowie.

W artykule naszym odrzucimy tego rodzaju źródła. Pierwsze bowiem mają cele propagandowe komunizmu, drugie — jako pochodzące od nieprzyjaciół sowieckiego państwa — też nie mogą być pozbawione tendencji.

Oprzyjmy się wyłącznie na dokumentach sowieckich, lecz tych, które nie są przeznaczone na użytek propagandowy. Uzyskamy w ten sposób materiał prawdziwy, choć raczej niewystarczający. W świetle tego rodzaju źródeł życie robotnicy w Sowietach przedstawia się w barwach niezbyt wesołych.

„Komsomolskaja Prawda“ w jednym ze swych numerów tak je opisuje:

„Domy są tutaj nędzne (dzielnica robotnicza Moskwy), chylące się do ziemi. Obok nich ciągną się chodniki ze zbutwiałego drzewa, tworząc labirynt krętych niezabrukowanych uliczek.

Tutaj właśnie mieszkają młode robotnice. Jadą do centrum Moskwy tylko raz w roku. Żyją pogrążone w przesadach i asymilują jedynie ujemne strony cywilizacji. Chodzą do wróżek i jasnowidzów. Miedzy sobą opowiadają o duchach, snach i potworach. Boją się miasta, bo wiele z nich nie wierzy we własne siły i możliwość nauki.

A dalej czytamy: „Los młodych dziewcząt mieszkają-

cych w miasteczkach pod Moskwą nie jest do pozazdroszczenia. Trzeba wstać o 4.45 rano, iść do odległej stacji, aby przyjechać do Moskwy o 7.30. Wracają o 19.30, co wynosi wraz z przejazdami 16-godzinny dzień pracy.

Albo: „Z miasteczka do stolicy jest 7 km. Droga jest uciążliwa wybojami, mosty w ruinie. Taka podróż trwa bez końca. Nie można się dziwić, że młodzież nie chce się kształcić i nie chodzi do kina. Wszystkie młode dziewczęta ledwo umieją czytać.

„W zakładach przemysłowych „Krasny Bogatir“ w Moskwie 1.600 dziewcząt nie umie czytać.

„W Noinsku wszystkie dziewczęta bez wyjątku nie umieją czytać.“

Kobieta w Rosji Sowieckiej jest wolna i nikomu nie jest obowiązana do zdawania relacji o swoim życiu prywatnym. A więc:

„Wieczorem po pracy młodzież wybiera się na wspólny spacer. W czasie takich spacerów prowadzi się rozmowy omyczne. Nieraz się zdarza, że dziewczęta dają zlecenia swym przyjaciółkom, aby zaprosiły w ich imieniu jakiegoś robotnika na noc. Jeżeli dziewczyna wraca samotnie ze spaceru, jest to dla niej wstydem. Znaczący, że nikt nie chciał reflektować na jej ofertę. Młodzi komuniści kpią z dziewcząt, które wybierają sobie zawsze tego samego chłopca: przywiązała się do niego i biega za nim — mówią — pisze ta sama „Komsomolskaja Prawda“ w nr. 107. Nuda zachęca dziewczęta do utrzymywania stosunków między sobą. Chłopcy robią to samo“ — pisze korespondent kijowski w „Koms. Prawdzie“.

W fabryce, w sklepie, w kołchozie kobieta jest najzupełniej zależna od swego szefa, który decyduje o jej losach. Musi ulegać wszystkim jego za-

chciankom pod grozą stracenia pracy albo narażenia się na szykany.

„Wszędzie — pisze „Koms. Prawda“ — szefowie narzucają się młodym dziewczętom zatrudnionym u nich i w razie oporu wymawiają im pracę.

Ale kobiety w ZSRR nie mogą szukać obrony u władzy wyższej, bo wszyscy komuniści popierają się wzajemnie.

„Za kawałek cukru możemy je wszystkie mieć — wasze córki i żony — opowiada w „Koms. Prawdzie“ — jakiś pionier bolszewizmu.

Nie też dziwnego, że ilość chorób wenerycznych w ZSRR, zwłaszcza wśród młodzieży, jest przerażająca.

Znany działacz komunistyczny w Anglii Smith, przemawiając na jednym z zebrań kobiet komunistycznych m. in. powiedział:

„Jeżeli uznajecie, że nierząd i rozluźnienie obyczajów jest sprawą naturalną i komunistyczną, oświadczam wam, że mam wstręt do takiego komunizmu. Pożałujecie kiedyś, żeście nadużywali tego, co nazywacie dzisiaj wolnością natury ludzkiej. Idźcie do szpitali. Są przepełnione młodzieżą chorą wenerycznie.“

Takich opisów, których pełno w gazetach sowieckich, nie sposób cytować w nieskończoność. Są to najwile odmalowane, ale jak wymowne w swej surowej prostocie obrazy nędzy ludzkiej. Oczywiście przysięgli komuniści zaczynają twierdzić, że podobny stan panuje w całym świecie. Ale na to jest jedna odpowiedź: jakżeż wobec tego, nie nie różni się sowiecki raj od kapitalistycznego piekła; jakżeż daremne są ofiary, których wymagano od całego narodu dla „zdechnięcia“, które okazały się w życiu co najmniej takim samym złem, jak stan dotychczasowy.

K. F.

ODEZWA

Do polskiej Braci socjal-komunistycznej

Bracie-Rodaku

Socjal-Komunisto!



Patrz!

Niejeden zbrodniarz wolałby **umrzeć** raczej — aniżeli **stać** obok ciebie i mieć cię za towarzysza w szeregach takiego pochodu!..

Pamiętaj!

Bóg — ten Bóg, któremu teraz w ślepotcie swej bluźnisz, ale w dzień śmierci przed Nim **na sąd stać** musisz — **On widzi ciebie!**

Wszyscy ludzie patrzą na ciebie! Spójrz: śmieją się! Z wstrętem z pogardą — nieomal w twarz ci pluja!!!

Nieszczęsny! Co robisz!?

Ty? z królewskiego szczepu syn Piastowy - **Polak... katolik..** zdradzasz Boga, Ojczyznę i Braci, a łączysz się z żydem i — w swoim własnym domu kark zginasz przed Bogobójcą — przed włóczęgą — przepędzanym kijem przez wszystkie narody i czasy!?

Bracie-Rodaku! Opamiętaj się!!

Żyd Cię otumaniał! Żyd cię opętał! Żyd cię dostał w swoje łapy i prowadzi — dokąd? Do raju? Tak! Do raju, ale żydowskiego, gdzie ciebie — durny goju — czekają jedynie baty, nędza, głód i potępienie — płacz i zgrzytanie zębami!!!

W r ó ć!

Porzuć do licha tę zgraję żydowsko-diabelskich popychadeł! Pluć na takie towarzystwo! To zbór żywych trupów!

**To nie dla ciebie! Polak do wyższych rzeczy stworzony jest —
Wiara — Ojczyzna — Naród!**

Precz z żydostwem!

Precz z jego trzodą: socjalizmem, masonerją, komunizmem — precz!!!

Chcesz lepszej doli dla siebie i swoich dzieci — zapisz się w szeregi tygodnika

„Samoobrona Narodu”

który ci będzie przewodnikiem w walce o Polskę dla Polaków.

Kwartalnie 1 zł 30 gr.

Żądajcie bezpłatnych okazowych egzemplarzy.

Rocznie 4 zł 50 gr

Poznań, plac Nowomiejski 7. P. K. O. 206.078.

Ks. Dziekan z Mohylewa

Dwadzieścia lat mija od chwili, kiedy w małej miejscowości kresowej, w Mohylewie nad Dnieprem dnia 28 lutego 1918 r. rozegrała się tragedia, o której pamięć nie powinna nigdy zaginać.

Była jedną z wielu — to prawda. Nietylko bowiem w Mohylewie krew morderczym Polaków płynęła szeroką strugą, nietylko tam znęcano się nad nieustraszonymi księżmi, broniącymi wiary i życia swych parafian. W owych pamiętnych latach 1917—1918, Rosja szalejąca w omroku rewolucyjnym, okryła się dymem krwi setek tysięcy ofiar morderczym w szale nienawiści po norach, lochach i piwnicach. I nie było takie nędznej miejsciny na całym obszarze olbrzymiego Imperium, gdzieby pod młotem terroru nie padały zmasakrowane trupy, nie rozlegał się jęk i płacz i nie płynęły lzy zmieszane z krwią.

To też Polacy, którzy się z tego piekła wydostali, chociaż pył oddalenia mijających lat, zasnuwa już mrokiem czasu tragiczne obrazy, nie mogą zapomnieć tego, co przeżyli, ani tego, na co ich oczy musiały patrzeć. Ani swoich, ani cudzych cierpień. Każda łza stała się kamieniem na sercu, każda kropla krwi cierniem wbitem w jego miąższ.

I chociaż to co się dwadzieścia lat temu stało w Mohylewie, nie było wobec tej gehenny cierpienia ludzkiego z jednej strony i ludzkiego bestialstwa z drugiej, czemś niezwykłym, jednakże ta właśnie śmierć tragiczna pięknego i czystego człowieka wyrwała się głębsza niż inne brudzą w sercach będących wówczas w Mohylewie Polaków. I ta pamięć czuła i wierna jest najlepszym dowodem, że zarówno kryształowe życie jak i śmierć księdza dziekana Eugenjusza Świątopelk-Mirskiego nie utonęła wśród niezliczonych tysięcy innych, ale pozostała w pamięci tragedja tak żywa, tak świeża, ociekająca krwią, jak ta, która tej straszliwej nocy 28-go lutego 1918 roku, kiedy szajka bolszewickich oprawców mordowała go za miastem — płynęła z jego ran.

Tak wypadło z biegu nieprzewidywanych okoliczności, że niżej podpisany miał zaszczyt być księdza dziekana Mirskiego bliskim znajomym, a nawet cieszył się, jak ma prawo przypuszczać jego życzliwa przyjaźnia. Przez pewien czas w tym właśnie okresie z kilkoma nawrotami, mieszkalem w domu ks. dziekana Mirskiego w charakterze jego gościa. Wiele też długich godzin spędziliśmy na rozmowach, a było o czem mówić w tych czasach, kiedy poprzez ostatnie dreszcze konającego samodzielnictwa i konwulsje obłąkanej kierowniczości, wchodziło się w krwawe bramy piekieł bolszewickich.

Ale ks. dziekan należał do tych, którzy nigdy nie tracił nadziei. Miał nieograniczoną wiarę w człowieka, w boski pierwiastek duszy ludzkiej, stanowiącej jego człowieczeństwo. Był sam sercem całem, więc wierzył w potęgę serca, jakby stał się wcieleniem głosu Mickiewiczowskiego, nakazującego Polakom mieć serce i patrzeć w serce. Jego dobroć, jego miłosierdzie i miłość dla maluczkich tego świata była tak szczera i gorąca, że czuli go i kochali wszyscy, tak katolicy, jak i prawosławni, a nawet i miejscowi żydzi, do czasu oczywiście, kiedy wicher komunistycznego szaleństwa nie zaczął ich mirażami władzy i panowania nad stoma milionami ciemnych rosyjskich mężczyzn.

I wtedy poraz pierwszy może w życiu ks. dziekana Mirski spostrzegł, że ma wrogów. Tylko nie mógł zrozumieć, dlaczego ci ludzie, których często wspomagał, i hodował troskliwie w swym gołębiem sercu — stali się jego wrogami. I tego prawdopodobnie nigdy nie zrozumiał.

Naprzeciw parterowego drewnianego „osobniaku“, w którym ksiądz Mirski mieszkał w Mohylewie, stał jednopiętrowy dom murowany z facjatki. Kiedyś, pamiętam, w piękny majowy wieczór, pokazał mi oświetlone okno tej facjatki i rzekł:

— Tu mieszka mój największy wróg, felcer Goldberg, ale nie wiem, za co mnie nienawidzi.

W jego głosie brzmiało głębokie zastanowienie. Nie wiedział istotnie. I napewno jeszcze bardziej zdumiewał się, dlaczego drugim jego najzacieklejszym wrogiem był prezes jakiegoś miejscowego komitetu — jak się zdawało — poczciwy, klepiący buty szew, nazywający się jak w bajce dla dzieci Trzewiczek. I ten szew Trzewiczek i felcer Goldberg, dwa ciemne matoly posłali na śmierć człowieka wspaniałego. A taka była ich zaciekleść niezrozumiała i niewytłumaczona, że nie mogąc nawet przed trybunałem rewolucyjnym uzyskać wyroku śmierci, wysłali bandę zbirów, którzy na sali, gdzie się toczyła sprawa, widząc, że ksiądz może być uwolniony, zasypali go kulami, szyjąc go przez publiczność, sędziów i milicjantów, karabinowymi strzałami, z których jednak ani jeden go nie trafił.

— Cud — mówiono wtedy. „Cud prawdziwy“... I był to cud, bo napewno pierwszy się taki zdarzył wypadek w dziejach tych sądów krwawych i bezrozumnych, że wobec trybunału sędziów rewolucyjnych, eskortujący więźnia milicjanci bolszewicy — zaslonili go swymi ciałami. A właśnie tak się stało. Jeden z nich padł zabity, drugi był ranny. A obaj, jak owe łotry na Kalwarii — nawrócili się, bo uwierzyli w niewinność.

Odprowadzono księdza z powrotem do więzienia i to był jego ostatni dzień na tej ziemi. W nocy, podstępnie, nieubłagani wrogowie felcer Goldberg i szew Trzewiczek na polecenie komisarza żyda Aronowa wywieźli go z więzienia ciężarowym automobilem za miasto do lasu i tam zamordowali go wraz z dwoma Polakami Mieczysławem Żarnowickim i Henrykiem Pruskim.

I zapłakał cały Mohylew, bo wielka stała się zbrodnia, większa niż inne, bo nawet bez najmniejszego pozoru winy

wypędzonej, chociażby w obliczu rewolucyjnego porządku. Poprosto zabito człowieka, bo był dobry i miłosierny.

Ale dla nas Polaków, jakże organicznie związany z martyrologją naszych wiekowych walk na kresach był sam motyw oskarżenia.

I padł zamordowany wśród ciemnej lutowej nocy, a ciało jego z polamanymi rekoma, podziurawione kulami i sztychami bagnatów, nad ranem znaleziono w przydrożnym rowie i cichutko zabrawszy, żeby bestji nie drażnić, pochowano na miejscowym cmentarzu, szlochając bez głosu, żeby panowie Goldberg i Trzewiczek polskiego płaczu nie słyszeli.

I dopiero, gdy wojsko polskie zdobyło Mohylew, polski żołnierz wyjął go z mogiły i poraz drugi sprawił mu pogrzeb, wspaniały, żołnierski! Bo ksiądz dziekan Mirski żołnierzem był, nie tylko dlatego, że w młodości z wojska do seminarjum wstąpił, ale i dlatego, że jako żołnierz na posterunku swym został i na nim zginął. Ostrzegano go i blagano, aby życie ratował i gdzieś w głuchej wsi się ukrył, ale on swej katedry, duchowej fortecy katolickiego ludu na Białejrusi opuścić nie chciał. Komendantem jej był! Śmierci się nie uląkł, więc zginął, jak żołnierz ginie na reducie, tak jak w dziejach Polski kresowej tysiące Polaków dawało swe życie w obronie wiary i ojczyzny z modlitwą na ustach i rycerskim sercem, bijącym w piersiach jednakowym rytmem bohaterstwa, tak pod żołnierskim mundurem, jak pod sutauną księdza.

Piękny to był człowiek. I dobrze się stało, że zorganizował się komitet dla uczczenia jego pamięci. Nie powinna zaginać. Niech i następne pokolenia wiedzą, jak w owych czasach żyli i umierali nasi kresowi rycerze.

Zawsze ci sami od wieków. Z Boga imieniem na ustach, z duszą skrzydłami jeszcze za życia sięgająca nieba.

Stefan Kiedrzyński.

Obrazki z sowieckiego „raju“

Życie wewnętrzne Rosji sowieckiej nie przestaje nas interesować. Ciągłe się w tem państwie dzieją rzeczy, które świadczą z jednej strony o niezwykłym terrorze rządzących, t. zn. Stalina, właściwego „pana Rosji“, a z drugiej o równie niezwykłym bezwładzie gnębionej ludności. Całości tych zjawisk nie ogarniamy. O Rosji mimo wszystko wiemy bardzo mało. Ci, którzy ją zwiedzają, dowiadują się tylko tego, na co im pozwalają władze sowieckie; czyli otrzymują fałszywy obraz sytuacji. Więcej informacji możemy zebrać od tych, którzy przez dłuższy czas tam przebywali, i którzy po pewnym okresie czasu (jak francuski komunistą Serge) uciekli z Rosji. Mimo więc bogatej literatury na temat Rosji sowieckiej znamy tylko pewne odcinki z jej życia, nie znamy go w całości.

To też ze zrozumiałą ciekawością przyjmujemy opowiadania kilkudziesięciu włoskich robotników, którzy w dniu 21. 2. br. przybyli do Włoch z Rosji, mianowicie z Batum.

Jest to grupa 85 robotników, którzy w Rosji urodzili się, jako dzieci emigrantów włoskich. Mieszkali i pracowali na południu ZSRR. Na skutek trudności gospodarczych stracili pracę, a ponieważ nie mieli obywatelstwa sowieckiego, nie mogli korzystać także z państwowej pomocy dla bezrobotnych. Władze sowieckie zdecydowały się pozwolić im na wyjazd zagranicę. Przybyli więc do Włoch, jak ostatni nędzarze, w łachmanach, głodni i wycieńczeni.

Warto przytoczyć kilka szczegółów z opowiadań tych nieszczęśliwych ludzi.

„W fabryce, w której byłem zajęty, pracowaliśmy bez żadnej ochoty, a ciągle byliśmy szpiegowani“... „Ustawicznie mówiano wśród nas propa-

gandę bezbożnictwa. Słuchaliśmy tego, co nam mówiono, nie przejmując się tem. W Batum był tylko jeden kościół i jeden ksiądz. Ostatnio i on został zaarrestowany, a kościół zamknięto.“

Jeden robotnik, który zajmował urzędowe stanowisko w republice kaukaskiej, opowiada:

W Tyflisie na publicznym zebraniu jeden z komisarzy (ministrów) republiki, Ighzenti, zaatakował gwałtownie rząd centralny i Moskwę:

„Wiem — mówił — że moja śmiałość przypłaci życiem. Ale jako członek rządu, byłbym wobec was winien, gdybym nie powiedział, że bolszewizm prowadzi Rosję do zguby. Nie będzie porządku, nie będzie sprawiedliwości tak długo, jak długo państwo będzie się opierało na gwałcie i denuncjatorstwie.“

Za te słowa Ighzenti zapłacił życiem.

Reemigranci włoscy twierdzą, że w masach ludności wrze, i że najbliższa wojna Sowieców położy kres panowaniu bolszewików. Masy skorzystają z pierwszej sposobności, by rozprawić się ze swoimi katami.

Stosunki panujące w Rosji można sobie także dość dobrze otworzyć z szeregu pism sowieckich, w których czasami ukazują się interesujące wiadomości o wewnętrznym życiu ZSRR. Oto garść takich wiadomości:

„W Moskwie od miesiąca ludność odczuwa brak soli. Jest to dotkliwie specjalnie dla najmniej zarabiających, dla których sól jest jedyną — zresztą konieczną — przyprawą“ — („Wieczorna Moskwa“).

„We wsiach pojawił się nowy typ przestępcy, który rozkopuje groby, a zdjęta z nieboszczyków odzież, wymienia na żywność. Specjalnym powołaniem cieszą się groby duchownych“ — („Prawda“).

„W Charkowie dyrektorzy Reichmajster i Szwarebrud dopuszczają się stale kradzieży wyrobów włókienniczych w kierowanej przez siebie fabryce. Robotnica Leszczenko, która zwróciła uwagę władz na niecie praktyki złoćwów, była w wyniku tak szkodliwej, że zapadła na nerwową chorobę“ — („Sowieckaja Torgowla“).

„58 procent sędziów nie posiada elementarnych wiadomości z prawa, a większość z nich umie zaledwie się podpisać“ — („Sowieckaja Justicia“).

„W morderckiej okrugowej kasie ubezpieczeń wszystkie pieniądze, idące ze składek robotników, są rozkradane przez dyrektorów i funkcjonariuszów partyjnych. Pieniądze przeznaczone na pomoc dla dzieci — przepito na bankietach. Nieznana tu jest dbałość o elementarne potrzeby ludności. Gdy ktoś protestuje, oskarża się go o sabotaż lub „rockizm“. Oczywiście ci dranie sami są trockistami i sługusami Gestapo“ — („Socjalnoje Ubezpieczenie“).

Dla ścisłości warto zauważyć, że wszystkie gazety w sowietach są pisane urzędowymi.

Do towarzyszy z PPS

Towarzysze z P. P. S.

Żyd cię za nos wodzi,

Jaki cię opętał bies,

Żeś się znalazł w P. P. S.!!

Potomkowie Mordochaja

Stale cię bujają,

Patrz, na karku siedzi zgraja

Tych potomków Mordochaja.

Czyż nie widzisz, kto wydaje

„Dzienniki Ludowe“?

Kto Polaków w Polsce laje?

Same Srule, Mordki, Laje!

Żyd obdziera cię ze skóry

W handlu i przemyśle;

Później tworzy różne TUR'y,

Gdzie ci plecie różne bzdury;

Krwawy sztandar w łapy daje,

Gna cię na ulice...

I mamiac cię rudym rajem

Każę święcić „Pierwsze Maje“.

Plachtë niesiesz ty czerwoną,

Żyd cię na Rodaków szczuje,

Sam zaś zgarnia on mamone.

Tobie proch — sobie koronę.

Pikięciarzy ci bić każe,

By mógł złoto zbierać.

Ale później ci pokaże:

Swych gepistów, „pikięciarzy“.

Proletarską dyktaturę

Obiecuje chytrze,

A jak złapie cię za skórę!

Da ci Judy dyktaturę!

Czyż nie widzisz, Bracie miły!

Jak rzecz ma się za kordonem!

Głód, niewola, śmierć, mogiły...

Taki „raj“ tam, Bracie miły!

Bo tak zwykle się zaczyna:

Wierzysz w Marksa - Mordochaja,

Żyda bronisz... Twoje wino

Od tej wiary się zaczyna!

Później wezmą cię za głowę

Srule, Lejby i Fajwele.

„Proletarską“ palną mowę,

Jak cię chwycą fest za głowę.

Teraz śpiewasz w niebogłosy

„Na barykady ludu roboczy“

Jak żyd złapie cię za włosy,

Będiesz darł się wniebogłosy.

Towarzyszu z P. P. S.

Rzuc żydowską służbę! —

Poco słuchasz im, jak pieś,

Towarzyszu z P. P. S.?

Lepiej razem z nami idź

Czyścić Polskę z Mordochajów.

W czerezwyczące wolisz gnić!

Nie! po stokroć. Z nami idź!

Polak jesteś. Kraj swój masz

Zgodnie żyda stąd wyrzucim.

Czuwa w Polsce nasza straż.

Polak jesteś. Kraj swój masz.

A przybłądy, won ze dwora.

Dla Polaków — Polska Nasza!

I przekłeta zginie z mora.

Gdy wyrzucim ich ze dwora.

Miecz Chrobrego to nasz znał

Polsce nieście odrodzenie.

Wiary tobie w Polskę brak!

Da ci wiare ten nasz znak.

W górę dłoń i naprzód Młodzi

Wielka Polska — to nasz cel.

Już zwycięstwa, dzień nadchodzi.

Miecz w dłoń. I na wrzód, Młodzi!

„Pokojoye“ zbrojenia sowieckie

Polityka sowiecka ma rzekomo charakter pokojowy. Czynna pomoc okazywana armii czerwonej w Hiszpanji przez zasilanie materialem ludzkim i sprzętem wojennym, zadaje kłam tej „pokojuści“. Armia czerwona, to nie wojsko państwa sowieckiego, to światowa armia wojującego komunizmu. O tem nie watpi ani chwile żaden szeregowiec, ani żaden oficer tej armii, który wstępując do szeregów armii sowieckiej składa taką przysięgę:

„Wstępując do szeregów armii chłopskiej i robotniczej, jako syn ludu pracującego, przysięgam w obliczu klas pracujących i Związku Republik Sowieckich całego świata nie szczędzić sił, ani życia dla sprawy socjalizmu i braterstwa wszystkich narodów.“

Marszałek Tuchaszewski, rozstrzelany przed rokiem za „zdradę stanu“ w dziele p. t. „Armia czerwona i milicja“ tak formułuje zadania armii czerwonej:

„Jeżeli rewolucja socjalna zdobędzie władzę gdziekolwiek na świecie, ma słusne prawo, jako zjawisko zupełnie naturalne, dążyć do natychmiastowego opanowania krajów sąsiednich, do objęcia całego świata. Samo się przez się rozumie, że narzędziem do tego celu będzie siła wojskowa. Widzimy zatem, że rewolucja socjalna musi wymagać od swej armii zdolności zdobywczych wobec sąsiednich krajów, a jeżeli wypadki tego wymagają, także i dalszych... „Czyż zresztą możemy sądzić, że nasze wojskowe obowiązki zamykają się w granicach ZSRR? Naturalnie, że nie, gdyż w granicach tych nie stojmy wobec poważnych zagadnień wojskowych... To też misja podjęta przez naszą Republikę musi być ściśle związana z obowiązkiem wywołania rewolucji światowej.“

Inny wybitny oficer sowiecki, Gusiew, w pracy p. t. „Wojna domowa i armia czerwona“ wcale się nie zapiera, że Sowiety liczą się z możliwością wojny zaczepnej i pieszce:

„Któż nam zareczy, że na wypadek wojny rewolucyjnej nie będziemy zmuszeni ze względów strategicznych do podjęcia wojny ofensywnej? Możemy być np. zmuszeni do uprzedzenia ofensywy przygotowanej przeciw nam przez jedno lub kilka sprzymierzonych przeciw nam państw imperjalistycznych. Możemy pozatem być pociągani gdzieś na Zachód w wojnę ofensywną w związku z rewolucją socjalną. Wreszcie nie jest wykluczone, że możemy być zmuszeni do rozpoczęcia na Zachodzie wojny dla natychmiastowego wywołania rewolucji socjalnej. W takim wypadku nasze strategiczne posunięcie musiałoby mieć charakter wojny ofensywnej.“

A z jaką perfidną sofistyką bronia się Sowiety przed zarzutem prowadzenia taktyki zaczepnej, świadczy usten z podręcznika dla sowieckiej armii czerwonej, napisanego przez N. S. Diegtarowa, oficera sztabu generalnego.

„Trzeba stanowczo rozróżnić wojnę obronną w rozumieniu historyczno-politycznym od strategicznego. Państwo proletariackie, albo naród w niewoli, walczący o niepodległość, prowadzi zawsze wojnę obronną, wojnę słuszną, niezależnie od tego, kto dał jej początek. To znaczy, że każda wojna zaczęta przez ZSRR będzie z punktu historyczno-politycznego zawsze wojną słuszną, bez względu, kto ją rozpoczął.“

To samo głosi jedna z rezolucyj VII kongresu kominternu:

„Armia czerwona nie może być tylko armią obronną przeciw najazdom państw imperjalistycznych, musi ona także dać stanowczą pomoc w wypadkach, gdy proletariaty tych państw toczą walkę rewolucyjną z własnym rządem.“

Rosja sowiecka nie zaniedbuje swoich zbrojeń. Gdy wydatki jej na zbrojenia w 1929 roku wynosiły 850 milionów rubli, to w roku 1937

przekroczyły już 16 miliardów rubli!

Co do ilości żołnierza, to w 1935 r. armia sowiecka liczyła 562 tys. ludzi, a w 1937 r. podniosła się do 1.400 tys. z przeszło 15-miljonową wyszkoloną rezerwą.

Zaopatrzenie w sprzęt wojenny, flota wojenna, lotnictwo wojskowe rozwija się w niepokojącym tempie.

Na początku br. armia sowiecka miała 8.000 samolotów wojskowych, 12.000 samochodów, 10.000 armat różnego kalibru, 1.000 miotaczy min, 40.000 karabinów maszynowych.

Flota zaś sowiecka posiadała: 360 jednostek. Z tego 130 pierwszorzędnych, 230 drugorzędnych. — Wprawdzie wartość bojowa sprzętu wojennego floty sowieckiej nie zawsze stoi na należywym poziomie, jednak jej lekceważyć nie można.

Przypodobienie wojskowe młodzieży obojga płci prowadzone jest na wysoka skalę. „Osoawiachim“ czyli organizacja obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej liczyła podobno na początku 1938 r. około 20 milj. członków w wieku do 21 lat. Młodzież szkoli się w różnych klubach i szkołach lotniczych. Przeszło milion młodzieży w ub. roku przeszło egzamin strzelecki w organizacji „Strzelców Woroszyłowa“, 950 tys. otrzymało przeszkolenie samochodowe, 300 tys. przeszkolenie woźniców wojskowych.

Robotnikom pracującym straca się stale na rzecz armii 10% ich zarobków rzekomo na „dobrowolną“ pożyczkę, przeznaczoną na udoskonalenie państwa socjalistycznego. 90% tych olbrzymich sum idzie na zbrojenia.

Trudno przypuścić, aby te cyfry wydatków, to olbrzymie tempo przysposobienia wojskowego młodzieży, miały na celu wyłącznie zapewnienie Sowietom pokoju. Raczej jest to wypełnianie programu, któremu dał wyraz Stalin w 1935 r. mówiąc:

„Nasza armia jest wychowana w idei jedności interesów mas pracujących wszystkich państw, stanowi ona armię mas pracujących całego świata.“

Ocena wartości bojowej tej armii należy do fachowców wojskowych. Ale jest rzeczą widoczną, iż wobec wrogiego nastroju mas do ustroju sowieckiego i dyktatury Stalina, rząd sowiecki obawia się takiej wojny, która by zmuszała do powszechnej mobilizacji tych mas w Sowietach. Ponowne wprowadzenie do sowieckiej armii „komisarzy politycznych“, poprzednio zniesionych, nie świadczy dobrze o „oddaniu“ tej armii rządowi sowieckiemu.

Tak samo ostatnie procesy dołódców armii i egzekucje. (m.)

Polityczny ustroj Rosji Sowieckiej

Lenin w sprawie ustroju politycznego państwa był zwolennikiem zasady ścisłej dyktatury partii i centralizmu partyjnego, czyli „dyktatury proletariatu“.

Taka była doktryna. Urzeczywistnienie jej jednak nie należało do rzeczy łatwych. Znawcy bolszewizmu twierdzą, że w marcu 1917 r. a więc na pół roku przed zdobyciem władzy, partia komunistyczna liczyła... kilka tysięcy członków! Nie należy się więc dziwić, że dla wielu przyjaciół Lenina, jego teza o dyktaturze partii bolszewickiej wydawała się wprost śmieszna! Tem bardziej, że masy, te masy, które robiły rewolucję, różny burżuazie, były wychowane w tem przekonaniu, że one będą rządzić Rosją.

Lenin wiedział o tych nastrojach. Dlatego w lecie 1917 r. rzucił hasło: cała władza radom! W jaki sposób, po pełnym zwycięstwie centralistyczny i autokratyczny bolszewizm da się pogodzić z federalistyczną i anarchiczną ideą rad, o to wówczas Lenin się nie troszczył. Myślał tylko o władzy. Ażebym zaś ten cel osiągnąć, musiał uciekać się do stosowania różnych trików i zasad nawet dalekich od jego poglądów.

I Lenin wygrał! Zdobywa władzę, bo uderza w najczulszą strunę mas i wykazuje wiele inicjatyw. Liczba członków partii z kilku tysięcy wzrasta do kilkuset tysięcy! Ale Lenin, kiedy już zdobył władzę, z rak jej nie wypuścił. Urzeczywistnia ideę dyktatury partii. Partia bolszewicka posiada monopol! — Wszystkie inne partie Lenin likwiduje. Przy wyborach do sowietów dopuszczalny jest tylko wybór bolszewików, lub wiernych rządowi „bezpartyjnych“ kandydatów. W tych warunkach władza rad była fikcją, bo rządy sprawowała wyłącznie partia bolszewicka. Lenin użył rad tylko w celu zniszczenia carskiego aparatu państwowego. W swym sercu nie posunął się tak daleko, jednak rad nie zniszczył. Została jako symbol. Ta fikcja była potrzebna po to, aby masom pozostawić złudzenie wpływu na władzę. Podobnie rzecz się miała z „dyktaturą proletariatu“. W Rosji sowieckiej dyktatury proletariatu

nie było i nie ma! Jest tylko dyktatura partii nad proletariatem i reszta narodu.

Według nowej konstytucji najwyższym organem władzy państwowej ZSRR jest Najwyższa Rada ZSRR (Werchownyj Sowiet), do której należy władza ustawodawcza. Składa się ona z dwóch izb: Rady Związkowej i Rady Narodowościowej. Radę Związkową wybierają obywatele „w głosowaniu powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym“, przeczem i obecnie wszyscy obywatele od lat 18 posiadają czynne i bierne prawo wyborcze. W skład zaś Rady Narodowościowej wchodzi deputowani wybrani przez Najwyższą Radę Związkową oraz przez Sowiety lokalne. Kadencja Najwyższej Rady ZSRR przewidziana jest na 4 lata. Obie izby są równorzędne. Sesje zwołuje Najwyższa Rada ZSRR zwoływane są dwa razy do roku. W międzyczasie władzę sprawuje Prezydium Najwyższej Rady, posiadające bardzo szerokie kompetencje, jak np. prawo zmiany najwyższego dowództwa sił zbrojnych, wypowiedzania wojny, zawierania pokoju, ratyfikacji umów międzynarodowych i t. p. Najwyższa Rada na łącznej sesji wybiera rząd Z. S. R. R.: Radę Komisarzy Ludowych.

Republiki wchodzące w skład ZSRR (jest ich obecnie 11) posiadają również własne Najwyższe Rady, ale jednoizbowe. Organem władzy państwowej w krajach, prowincjach, okręgach, rejonach, miastach i wsiach są Rady Deputowanych, wybierane na 2 lata.

Obok władzy ustawodawczej i wykonawczej konstytucja przewiduje również sąd wybierany przez obywateli na podstawie 4-ro przymiotnikowego głosowania na okres 3 lat.

Pomijając już kwestie „wyborów“, które są przejawem bolszewickiej perfidii, do najbardziej pikantnych postanowień konstytucji należą takie prawa, jak: swoboda słowa, prasy, zebrań, zrzeszania się, wznoszenia, gwarancja nietykalności mieszkania, tajemnica korespondencji i t. p. Słowem konstytucja ma być par excellence demokratyczna! Jest to jednak tylko przejaw

cynizmu i obłudy. Jest to konstytucja dla zagranicy! Wiadomo bowiem, że każda konstytucja jest w Sowietach martwą literą. Panem życia i śmierci, sędzią, twórcą prawa i jego wykonawcą jest dyktator. Dziś jest nim Stalin. On o wszystkim decyduje i jego partja.

Konstytucja jest teorią, a dyktatorskie bezwzględne i krwawe rządy Stalina — rzeczywistością!

Zydy jadą na komunie

Bywają jeszcze tacy, którzy nie wierzą, że komunizm wymyślił żydzi dla swych celów, że oni nim kierują, że na nim żerują. Tacy winni zainteresować się procesami komunistycznymi, które wykazują dobitnie ścisły związek komunizmu z żydostwem. Bywa, że oskarżonymi o agitację komunistyczną są wyłącznie żydzi.

Proces 50 przeszło komunistów, który odbywał się w grudniu r. ub. w Tarnopolu, wykazał, że żydzi tworzyli burżuazję kom-partji. — Obrady lokalnej egzekutywy komunistycznej odbywały się prawie wyłącznie w bóżniach. Wszyscy jawni i ukryci przywódcy rekrutowali się wyłącznie z żydów. Ukraińców werbowano do partji pod pozorem walki o wolną Ukrainę. Wszystkie poczynania komuny były skierowane przeciw całości Państwa Polskiego. Na zebraniach omawiano akcje antypodatkowa i antyszkolna. W miejscach, gdzie odbywały się ćwiczenia wojskowe, rozrzucono specjalne ulotki antymilitarystyczne.

Jeden ze świadków — Kubaj — zeznał, zapytany przez adwokata, dlaczego wystąpił z partji:

„Wystąpiłem, bo widziałem, że największy interes w rozszerzaniu się K. P. Z. U. mieli żydzi. Oni też byli najwybitniejszymi działaczami, nie pracowali, bo ciągle jeździli, ale byli elegancko ubrani, posiadali złote zegarki i dużo pieniędzy.“

Z pośród aresztowanych w lutym br. w Lublinie komunistów było 25 żydów i 3 Polaków. Wynosi to 90 procent żydów. Trzej zamieszani w afere Polacy byli studentami folksfrontowymi, oczywiście przeciwnikami ghettu.

W wyższym jeszcze procencie byli zastąpieni żydzi w procesie, który odbywał się w marcu br. we Lwowie. Tam na 21 żydów był tylko jeden Ukraińiec. Polaka nie było między nimi żadnego. Trzy czwarte oskarżonych stanowiły żydówki, przeważnie grube ryby z matura. Każdy członek miał w tej organizacji przydzieloną sobie komórkę; jeden więc działał na terenie żydowskiej fabryki „Aida“, jeden w kolonii robotniczej itp.

Proces ten ujawnił fakt istnienia „komunistycznego „Związku Pielęgniarek“, do którego należało około 80 żydówek, nie mających przeważnie z pielęgniarstwem nic wspólnego. Ujawnienie tego faktu ma znaczenie ogromnej wagi, zważywszy szkody, jakie może wyrządzić podczas wojny skomunizowanie szpitalnictwa.

Nie ma żadnej dziedziny, do którejby żydokomuna nie docierała, by zdemoralizować naród polski, by zburzyć państwo, zbudowane krwią i trudem Polaków.

W tych dniach toczył się w Wilnie już drugi proces o komunizowanie dzieci szkolnych. Propagatorami akcji wywrotowej byli oczywiście sami żydzi. Sąd skazał 8 korkociagowych adeptów wiedzy w wieku 16—18 lat na karę od zamknięcia w domu, poprawczych do 3 lat więzienia i utraty praw na 5 lat.

Czas — czas najwyższy, by wywieść zbrodnicze plemię na odludne wyspy, gdzie będą mogli komunizować, lecz samych siebie.

Wk.

DLA PRZYJEZDNYCH - CUKIERNIA M. WEBER - POZNAN, NOWA 4

TELEFON 12-14

Jak walczyć z komunizmem?

Od dwudziestu lat dużo się mówi i pisze w Polsce o walce z komunizmem. Szczególnie ostatnio po głośnym morderstwie, dokonaniem przez komunistę Wawrzyńca Nowaka na osobie ś. p. ks. Kazimierza Streicha, proboszcza z Lubonia pod Poznaniem, sprawa ta zaktualizowała się. Samo zaś morderstwo zmobilizowało całą niemal opinię publiczną w Polsce przeciwko komunizmowi.

Nie ma chyba nikogo z ludzi szlachetnych i rozumnych w Polsce, ktoby nie tylko potępiał samą zbrodnię, ale jeszcze nie rozumiał potrzeby zniszczenia jej źródła. Nie mamy środków, by zniszczyć zło w samym źródle w Rosji; ale nas stać na to, by je zniszczyć w jego polskim źródle. To leży w naszej mocy i do tego mamy odpowiednie środki.

Są ludzie, którzy walce z komunizmem zostawiają policji, wogóle organom bezpieczeństwa. Wychodzą z założenia, że komunizm to takie samo przekroczenie jak zabójstwo, oszustwo, kradzież. Mylą się jednak. Komunizm jest przestępstwem wobec prawa, ale nadto jest jeszcze czemś innym. Jest ruchem społecznym, któremu trzeba ruch społeczny przeciwstawić.

Policja — owszem — ma swoją rolę w walce z komunizmem do odegrania. I bardzo byśmy sobie życzyli, by policja więcej energii wkładała w walce z komunizmem, niż w walce ze studentami lub organizacjami politycznymi starszego pokolenia. Zabezpieczy to żywot niejednego eksponowanego działacza przeciwkomunistycznego i sumiennego reprezentanta i stróża społecznego ładu.

Z tym wszystkim jej rola jest ograniczona. Może wyłapać nawet wszystkich członków partii komunistycznej i pozamykać ich w więzieniu. Ale to jeszcze nie będzie zniszczeniem komunizmu.

Użycie siły przez państwo jest w tym wypadku konieczne. Mamy do czynienia z niebezpiecznym elementem przestępczym, który się porwuje na największe wartości państwa i narodu. Ale użycie siły przez państwo, choć konieczne i celowe, jest tylko jednym ze środków walki z komunizmem.

Komunizm — powiedziałem — jest ruchem społecznym. W Polsce — tajnym... To utrudnia walkę z nim. Ale jej nie uniemożliwia. Komunizm, jako organizacja, jest dla nas tajemnica. Ale w powietrzu są i swobodnie krąży bąbelki tej choroby. Te trzeba zniszczyć.

Nie wyobrażajmy sobie, że każdy komunista jest czemś w rodzaju Wawrzyńca Nowaka, a więc typem zbrodniczym. Są oczywiście wśród nich ludzie gotowi zabijać i mordować, palić kościoły i niszczyć obiekty sztuki „burżuazyjnej”. Ilu — trudno powiedzieć. Ale są... Prócz nich jednak są także ludzie zbalamuceni przez propagandę wykorzystującą realne błędy państwa — są ludzie rozgorzeleni z powodu niedzi, którzy wyznają zasadę: „niech po nas przyjdzie nawet potop”. — i są marzyciele, utopiści, którzy serio wierzą w kolektywizm, jako ideał ustroju.

Jakżeby dobrze było, gdyby policja miała środki na ten komunizm. — na zbalamucenie umysłów, na rozpacz nędzarza, na naiwną wiarę utopisty! Lecz nie ma.

Wiele mogą tu zrobić takie środki, jak druki, prasa, odczyty, zebrania. Ale nie przeceniajmy i tych sposobów działania. Człowiek dzisiejszy tyle się naczynał i nasłuchał, że wysłucha jeszcze jednej

mowy, przeczyta jeszcze jedną broszurę, ale będzie myślał dalej „swoje”.... Słowo dzisiaj jest tak gietkiem, że się do wszystkiego nadaje. Dziś służy dobru, jutro jego przeciwnieństwu. Znany ze swoich prac społecznych i bezkompromisowych wystąpień publicznych ks. prałat dr. Machay w jednej ze swoich książek przytacza trafną uwagę wielkiego biskupa węgierskiego, Prohaszki, który ją zrobił podczas okupacji Węgier przez bolszewizm Beli Kuhna:

„Człowiek dzisiejszy jest sceptykiem (niedowiarkiem) w stosunku do głoszonych i pisanych nauk, bo widzi, że wszystko można udowodnić.”

Niedawno zaś znany ze swego wystąpienia przeciwko totalistycznym hitlerowskim Niemcom arcybiskup Chicago, kardynał Mundelein, oświadczył, że w sprawie walki z komunizmem — czas skończyć z samym wygłaszaniem przemówień na temat komunizmu, a zacząć działać praktycznie.

Jak?

Zróbmy jeden niewielki wydatek i kupmy sobie encyklikę papieską „Divini Redemptoris”. Z niej dowiemy się o praktycznych sposobach walki z komunizmem.

Dowiemy się, że **wszyscy są do niej powołani. Społeczeństwo i państwo, Bogaci i biedni. Księża i świeccy.**

20-letni bilans kominternu

W chwili, gdy jeszcze w jednym państwie świata kłeskę druzgocącą ponosi próba wprowadzenia rządów sierpa i młota, gdy narodowe wojska hiszpańskie oczyszczają swoją ojczyznę z czerwonych śmieci, gdy równocześnie rozkład Rosji Sowieckiej, mordującej nieustannie swoich dotychczasowych twórców i kierowników, jest już nieunikniony i widoczny, można i trzeba opracować bezstronny bilans akcji kominternu za okres ostatnich lat dwudziestu.

Dwadzieścia lat temu garstka ludzi, związanych wspólną ideą, wspólnym olbrzymim planem strategicznym i ścisłą organizacją, wykonała pierwszy zamach na wiekowy ustrój społeczeństw europejskich. Zamach ten udał się całkowicie, dzięki z jednej strony niepożytej energii i sile woli części sprzyświeżonych Lenina i Trockiego, a kompletnej bezideowości, braku energii i rozkładowi moralnemu przeciwników bolszewizmu z drugiej strony. Zwyciężyli ludzie energiczniejsi, idący zdecydowanie do wytkniętego celu, ludzie większej wartości bezwzględnej.

Wiemy, że opanowanie Rosji przez czerwonych zbiorów miało być niejako wstępem do rewolucji światowej. Zobaczymy więc, jak się udał ten drugi punkt programu.

Otóż tutaj stwierdzamy zupełne jego fiasko.

Finlandja opanowana zupełnie

Trzeba więc naprzód odrodzić w sobie prawdziwe chrześcijaństwo... Niech nikt nie mówi, że to — frazes! Bo do prawdziwego chrześcijaństwa jeszcze nam daleko i właściwie zaledwie zaczynamy myśleć, co by to chrześcijaństwo w życiu społecznym znaczyło, — jakie obowiązki nakłada na własność, a jakie na pracę, — jaki zysk jest godziwy, a jaki — nie, — do czego nas obowiązuje troska o stopę życiową odpowiednią do naszego stanu, a gdzie się zaczyna życie w „zbytku”...

Jest to praca na długiej fali, ale tylko człowiek bezmyślny będzie twierdził, że zło społeczne da się usunąć ustawą, lub zarządzeniem władz.

Z odrodzeniem chrześcijańskiego obyczaju musi iść w parze — jak mówi Pius XI — reforma instytucji. To jest zadaniem państwa i przedmiotem mądrej, przewidującej polityki.

Na koniec — jedno!

Nie należy sądzić, że walkę z komunizmem potrafi przeprowadzić celowo i zwycięsko jeden kierunek polityczny. Powołane jest do niej całe społeczeństwo. Dlatego zjednoczenie narodu na jedyną rozsądną podstawę współpracy organizacyjnej jest „condita sine qua non” (warunkiem nieodzownym, koniecznym) jej powodzenia.

J. P.

Wszyscy do „Słońca” „Słońce” dla wszystkich!

p. pierwiastkami moralnymi, które są najskuteczniejszą bronią przeciwko ideom komunistycznym.

Tak więc zdaje się być faktem, że organizm państwowy zdrowy i silny, oparty nie na hacie i przymusie, a na świadomości i woli społeczeństwa, jest zaledwie w minimalnym stopniu narażony na niebezpieczeństwo komunistyczne. Zaraza czerwona jest więc niebezpieczeństwem konkretnym, ograniczonym i łatwym do pokonania, o ile w organizmie państwowym istnieje odpowiednia odporność.

Tę właśnie odporność musimy przedewszystkiem rozwijać i pielęgnować w naszym społeczeństwie, a składają się na nią: patriotyzm, odpowiednio pojęte hasła wyższości interesów narodu ponad wszystko, cnoty obywatelskie, religia i inne zasady moralne. Mamy w dodatku możliwość skuteczniejszego jeszcze przeciwdziałania czerwonej zarazie drogą przeprowadzenia w sposób planowy i ewolucyjny tych reform, które stanowią część najbardziej wziętych i popularnych haseł Lenina — w formie zmienionej i dostosowanej do warunków życia państwa i narodu w ten sposób, aby pozbawić komunizm jego najczynniejszych argumentów.

Na sprawy te zwraca pilną uwagę Kościół kat., zalecając pilnie przeprowadzenie szeregu reform społecznych, jako rzeczy koniecznych i najlepiej wytracających bolszewikom broń z ręki. Bolszewicy, jak to wynika z ich tajnych instrukcji, obawiają się najwięcej przeprowadzenia tych reform przez ustroje państwowe niebolszewickie i robią dziś wszystko, aby je udaremnić. Narzędziem Kominternu, które ma udaremnić wspomniane reformy, jest masoneria, posiadająca wśród swoich członków wielu kapitalistów. Oni to właśnie są wszędzie dzisiaj czynnikami hamującymi różne reformy społeczne, zmierzające do zaprowadzenia na świecie prawdziwej sprawiedliwości społecznej w myśl wskazań i żądań Kościoła katolickiego.

Mimo tych wszystkich oporów masonerii reformy społeczne wszędzie powoli są wprowadzane w życie i w ten sposób zostaje Kominternowi wytracana z ręki jego najskuteczniejsza broń. I o ile wszystko tak dalej pójdzie, jak się dzisiaj zapowiada — to upadek wpływów czerwonych w całym świecie jest już rzeczą nieuniknioną. Nie jest przytem nieuniknioną także ich likwidacja w Rosji, gdzie społeczeństwo, mimo strasznego ucisku, prześladowania i terroru coraz śmielej podnosi głowę przeciwko czerwonym zbiorom i da Bóg, że kiedyś wreszcie zupełnie się od nich uwolni.

Tak więc 20-letni bilans Kominternu wydaje się być wyraźnie ujemny.

Obs.

KRAJOWY PRZEMYSŁ NICIANY

SP. Z O. O.

„TRZY LILJE”

Zawiadamia Sz. Odbiorców że z dniem 12-go lutego 1938 roku, otworzyliśmy

SKŁAD FABRYCZNY

Warszawa — Nalewki 22



Towarzystwo „WSPÓLNEJ PRACY” Spółdzielnia Pracowników Umysłowych i Fizycznych w Warszawie, ul. 6-go Sierpnia 24 m. 16, tel. 918-34 przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa jak malowanie pokoi, drzwi, okien, podłóg, tapetowania, lakierowanie mebli, oraz stosowanie nowoczesnego preparatu przeciwko robactwu itp. pod gwarancją roczną, — wykonując dział malarzski pod kierownictwem znanego malarza Stanisława Adamczyka.

Socjalizm a żydzi

(Wspomnienia socjalisty z przymusu)

Wobec wzmożonego ataku żydokomuny na Polskę, wobec ohydnej zbrodni lubońskiej, popełnionej przez Polaka, któremu żydokomuna zatrula duszę, pragnę na łamach „Samoobrony Narodu“ podzielić się z jej czytelnikami — a zwłaszcza braćmi robotnikami — memi spostrzeżeniami, które poczyniłem jako przymusowy członek PPS-u.

Przeszło 8 lat pracowałem w Jarosławiu u żyda Henryka Sobla w składnicy iaj. Sobel był lokalnym prezesem PPS. Z jego nakazu musiałem i ja, jakoteż pięciu mych kolegów Polaków, wstąpić do partii. Należeli do niej także wszyscy pracownicy tam żydzi, których było przeszło trzydziestu.

Tak przy pracy, jak i na zebraniach miałem możność przekonać się, czym są żydzi i do czego dążą. Obecnie z nimi bezpośrednio taki długi czas, miałem możność przynajmniej ich cele. Musiałem jednakże milczeć, aby nie utracić pracy. Z czasem było mi jednak za wiele.

Gdy poznałem, jak traktują nas, katolików, jak dają tylko do tego, by wylać gołoty na ulice, pod pałki i karabiny policji, a sami ukrywają się w cieniu pod fałszywymi nazwiskami, tak nie mogłem dalej wytrzymać. W zaciściach przez żydów wywołanych nabrali robotnicy katolicki palek i poszli na tygodnie, a nawet miesiące do więzienia. Żydzi natomiast uszli na czas i ślad po nich zaginął.

Widząc te jawne zbrodnie, agitowałem między towarzyszami Polakami za wykluczeniem żydów z związku. Doszło to do uszu mego pracodawcy i przełożonego partii, Sobla. Zwołał więc zebranie zarządu PPS, aby mnie unieszkodliwić. Wspólnie z kolegami Majlichem i Olejarczykiem, jakoteż kilku innymi zaczął dowodzić, że żydzi są tej samej myśli i idei co Polacy i nie powinniśmy ich z partii usuwać. Odpowiedziałem mu na to, że gdyby żydzi byli wspólni z nami myśli i idei, nie używaliby podczas naszych zebrani i posiedzeń żargonu, lecz rozmawialiby z sobą po polsku, jak rozmawiają z nami. Żargon służy do ukręca ich myśli, których nam nie chcą zdradzić. Poznałem ten fałszywy język o tyle, iż mogłem stwierdzić iż mówiąc o nas, nazywali nas żydzi zawsze gołotami. Wobec nie jako towarzyszy traktowali nas między sobą, lecz jako wrogów.

Doszło do tego, że wypędziliśmy żydów, a wkrótce potem rozleciała się cała partia. Murarze poszli do organizacji narodowej, dozorcę domowi założyli własny związek chrześcijański a inni poszli każdy w swoją stronę.

Ja oczywiście straciłem natychmiast pracę u żyda i dziś jestem czwartym rokiem bez zajęcia.

Dłuższy czas nie było w Jarosławiu socjalizmu, aż w maju 1936 r. powołano znów w żydowskim lokalu do życia PPS. I dzieje się znów to samo, co poprzednio. Agitatorami, apostołami marksizmu są żydzi; wygłaszają gołoty piękne referaty, ucza ich ładnych międzynarodowych piosenek, zohydza religię (oczywiście tylko katolicką, nie tykając żydowskiej), wpajają nienawiść do księży. Tylko czekać, wylać znów obalamuconych Polaków przeciw policji.

Muszę stwierdzić niestety, że główną winę przechodzenia robotnika polskiego do wywrotowego obozu ponosi nasza inteligencja, nasi panowie, którzy nie nie czynią, aby utrzymać dusze robotnika polskiego przy polskości i przy wierze ojców. Czekała gnuśnie, aż dojrza u nas stosunki hiszpańskie, gdy trzeba będzie wystąpić z bronią w rękę i mordować brat brata.

Jarosławianin.

Od Administracji

W związku ze skargami, jakie do nas napływają, że P. T. Prenumeratorzy nie otrzymują pisma, komunikujemy, że wina jest w tem poczty. Dlatego też prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy nie otrzymali „Samoobrony“ o interwenjowanie na pocztę i stanowcze żądanie dostarczenia pisma. Jeśli poczta go naprawdę nie otrzyma, wówczas zażąda od nas dosyłki — co my ze swej strony natychmiast uskutecznimy — i gazeta dostarczona być musi.

Ostatnio zaszedł wypadek, że nawet jeden z urzędów pocztowych (podobno z kieszeni jednego z urzędników) wypłacił kolporterowi po 10 groszy za niedostarczone mu egzemplarze „Samoobrony Narodu“ w ilości 50 sztuk.

Prosimy więc w każdym wypadku niedostarczenia gazety monitorować o nią pocztę.

Materiały czarne
I-ma kamgarny

K. MICHERDZIŃSKI
BIAŁA — BIELSKO

Modne granaty
Modne freska

Ceny niskie

Ządać ofert



Świat zorganizowanej nienawiści odsłania
rewelacyjna powieść M. Rudnickiego

ŻYDZI

Autor pokazuje nam „robotę“ żydów w akcji wywrotowej, która robotnika polskiego ma oderwać od narodu. Widzimy ich dalej w życiu kulturalnym, któremu usiłują przewodzić, a wreszcie w próbach zdławienia wyzwającego się polskiego życia gospodarczego. A na tym tle — Polskę która idzie, Polskę ludzi mocnych, nie łaknących odwetu, ale pracy i praw gospodarzy na swej ziemi.

Powieść aktualna, pełna napięcia.

Str. 392. Cena zł 4,—

Nakład Księgarni Św. Wojciecha

Do P. T. Czytelników

Bieżący numer „Samoobrony Narodu“, poświęcony jest całkowicie zagadnieniu komunistycznemu. Dlatego nie zamieściliśmy w nim opowiadania ks. Charszewskiego p.t. „Przechrzta Szwarzenzer i ks. Pruski“, „Czarnej księgi Izraela“, „Korespondencyj“ i innych stałych działów. Równocześnie oznajmiamy, że następny numer „Sam. Nar.“ z racji Międzynarodowych Targów Poznańskich poświęcamy Wielkopolsce. Będzie to już numer normalny ze wszystkimi stałymi działami, za wyjątkiem powieści „Czarnej księgi“ i „Przechrzta Szwarzenzera i ks. Pruskiego“. Te ukażą się dopiero w n-rze 20-ym.

Redakcja.

Popierajmy polskie i chrześcijańskie placówki finansowe

Rozwój chrześcijańskich i polskich placówek finansowych oraz gospodarczych to zagadnienie wielkiej wagi, gdyż od niego zależym jest w wysokim stopniu dobrobyt naszego kraju. Osiągnięcie tego celu będzie możliwe jednak tylko wówczas, gdy szerokie warstwy społeczeństwa uświadomią sobie w sposób stanowczy i bezkompromisowy, że kardynalnym obowiązkiem każdego Polaka i chrześcijanina jest popieranie własnych przedsiębiorstw finansowych i gospodarczych. Dla tego też lokowanie kapitałów w obcych instytucjach finansowych — co niestety dotąd niejednokrotnie jeszcze ma miejsce — jest występkiem przeciwko własnej Ojczyźnie. Wzrost i rozwój rodzimych instytucji finansowych powinien więc leżeć na sercu każdemu obywatelowi kraju; uważamy przeto za słuszną i celową zwrócić naszemu społeczeństwu uwagę na instytucje odgrywające w naszym życiu gospodarczym dominującą rolę. Instytucjami takimi są m. in. Komunalne Kasy Oszczędności, zasilające kredytem rekodzielnicze, rolnicze, kupieckie oraz przemysłowe warsztaty pracy, a czerpiące na ten cel fundusze z lokowanych w tych instytucjach kapitałów.

Dla ilustracji zauważamy, że suma wkładów (posiadających pupilarne bezpieczeństwo) umieszczona w Komunalnych Kasach Oszczędności Województwa Poznańskiego i Pomorskiego wynosiła na koniec roku 1937 przeszło 156 milionów zł.

Centrala finansowa Komunalnych Kas Oszczędności na terenie Województwa Poznańskiego i Pomorskiego jest Komunalny Bank Kredytowy, instytucja ze wszechmiar zasłużona, która w roku bieżącym obchodziła 25-lecie swojej działalności. O zakresie działania tej instytucji — przechodzącej z pomocą finansową związkom komunalnym (miastom i powiatom) Województwa Poznańskiego i Pomorskiego oraz ich Kasom Oszczędności — świadczy najlepiej cyfra kapitałów własnych: 11 800 444 zł, wkładów: 28 774 568 zł oraz sumy bilansowej per 31. 12. 1937 r. — 62 504 530 zł. Jedynie dzięki wydatnym kredytom naszych instytucji finansowych możliwe jest podniesienie gospodarcze ziem Polski Zachodniej.

Rodzina Samoobrony

Uwaga! Ogłoszenia w „Rodzinie Samoobrony“ zamieszczamy jednorazowo — bezpłatnie dla Czytelników. Następne ogłoszenia tej samej treści liczymy po 10 gr za słowo dla poszukujących pracy po 5 gr.

Do nadesłanych ofert należy załączyć znaczek na dalszą wysyłkę. Zadać informacji, powołać się na numer i załączyć znaczek za 40 groszy. Nadesłane oferty oraz prośby o informację bez znaczków nie będą załatwione.

ROZMÓWNIKA RODZINY

P. E. L. Gł.: — Polecamy zwrócić się do nast. firm: „Ebeco“, Katowice, 3 Maja 34, fabryka rowerów, Fr. Zawadzki, Warszawa, ul. Bagatela 8, fabryka rowerów, B-cia Rawiczy, Włocławek, fabr. części rowerowych.

SPRZEDAŻ

SKLEP SPOŻYWCZY z koncesją tytoniową i dom o 4 mieszkaniach z powodu wyjazdu sprzedam w okolicy leśniczki woj. łódzkiego przy szosie. W miejscu szkoła, kościół i dwór o 100 metrów.

(161)

SKLEP OBUWIA z towarem sprzedam w Sosnowcu. Dla fachowca przyzwoite utrzymanie, mala konkurencja, klientela z Zagłębia okolo 100 000 ludności. Warunki do umowy. Informacje Warszawa, Marszałkowska 71, Fabryka Obuwia „Sokół“.

SPRZEDAM lub wydzierżawie skład opałowo-budowlany, dom, ogródek, waga wozowa. Oferty Łódź, Wapienna 8 — Krulikowski.

DOM duży z placem okolo 2000 m² przy ulicy, w dobrym punkcie sprzeda Okręg. Spółdzielcze Stowarz. Spoż. w Sobieniach - Jeziorach.

SPRZEDAM katolicki sklep z gotowym obuwiem w Centralnym Okręgu Przemysłowym, wartości 10.000 zł. (145)

DOM ze sklepem w punkcie handlowym powiatowego miasta sprzedam z powodu wyjazdu. (154)

WOLNE MIEJSCA

MISTRZA szewskiego, fachowego, uczciwego, nieznanego, poszukuje Kółko Rolnicze do sekcji rzemieślniczej. Warunki: 50 zł miesięcznie i mieszkanie. Przy odpowiednim obrocie dojdzie prowizja od dochodu ponad 50 zł — 10-20%. Chodzi o zajęcie młodzieży bezrobotnej do nauki rzemiosła i o stworzenie spółdzielni. Komplet narzędzi, kopyt i surowiec na miejscu. (154)

POSZUKUJĄ PRACY

PRACY woźnego, magazyniera, tercjana, stróża do magazynu, straży nocnej lub rzecznej od zaraz poszukuje 36-letni, żonaty, wysłużony kawalerzysta bez żądów. (159)

EMERYT. WACHM. kawalerji, lat 38, atleta, wszechstronny sportowiec z ukończonym C. I. W. F., fechtmistrz, b. mistrz W. P. w szabli i szpadzie, zamilowany motocyklista poszukuje odpowiedniej pracy za mieszkanie i utrzymanie. Może złożyć niewielką kaucję. (164)

PRZEDSTAWICIEL firm chrześcijańskich, mający styczność z kupcami w całej Polsce, może objąć przedstawicielstwo różnych branż, zwłaszcza na wyroby chałupnicze. (169)

FACHOWIEC fabrykacji wód owocowych, musujących, z kartą rzem. dyplomem i dobrymi świadectwami, samotny, poszukuje posady od zaraz. (170)

POSADY pomoenika buchaltera-kasjera poszukuje. Dobre świadectwa, referencje, długoletnia praktyka. — Miejscowość obojętna. (181)

RÓŻNE

„CHRZEŚCIJAŃSKA SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA“ w Łodzi, ul. Nawrot 13 zaopatruje sklepy chrześcijańskie i stragany w towary włókiennicze chrześcijańskiej produkcji po możliwie najniższych cenach. Specjalność: resztki. Cenniki wysyła się na żądanie.

WYTWÓRNIĄ BIELIZNY Z. Anderson, Poznań, St. Rynek 90. — Koszule sportowe, białe miarowe, kołnierze marynarskie — poleca po cenach najniższych.

WYTWÓRNIĄ obuwia domowego, Czesław Zeberski — Poznań, ul. Grobla 3 poleca sandały. Specjalność: białe obuwie do Komunii św.

K. JASINSKI, POZNAŃ, ul. Wrocławska 30. Mechaniczna wytwórnia czapek różnego rodzaju. Własna pracownia haftów wojskowych i urzędniczych. Dostawy dla wojska i urzędów. Hurt — detal.

CENY OGŁOSZEN: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty (na wszystkich stronach są 4 szpalty): na pierwszej stronie 1.20 zł; od strony 2-iej w tekście 1.— zł. w dziale ogłoszeń 80 gr; lekarskie 40 gr; nekrologi 30 gr. Notatki reklamowe krótkie 1.20 zł. Artykuły opisowe specj. za wiersz 1.80 zł. Wyjaśnienia i komunikaty specjalne (k.) za wiersz 2.40 zł. Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr; tłusty druk 100% drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. Układ tabelaryczny lub fantazyjny 40% drożej od cen normalnych.

Prenumerata w kraju: kwartalna 1.30; półroczna 2.40; roczna 4.50 — 5 egz. kwartalnie 4.50; 10 egz. kwartalnie 7.50. zagranica: półroczna 5.00; roczna 9.00 zł. Płatne z góry.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Pl. Nowomiejski 7; skr. poczt. 75. Konto PKO. 206 078. Przekazy rozliczeń. Poznań 1. Listopada 21

Redaktor odpow.: Feliks Kowalski, Poznań.

Wydawca: Henryk Skapski, Poznań. — Telefon 33-29

Członkami Drukarni Centralnej, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 25



Wielki ołtarz kościoła św. Michała w Toledo, tragicznie „ustrojony“ czaszkami i piszczelami, wydobyty zbrodniarzą ręką czerwonych zbirów z trumien, spożywających w podziemiach kościoła. Obok figura ubrana w czerwony płaszcz, czapkę frygijską (symbol rewolucji).

Rysunek z oryginalnej fotografii. Patrz broszura: „Zbrodnie żydokomuny“ wyd. „Samoobrona Narodu“ — cena 15 groszy za egzemplarz.

P. T.

Znajdujący się wewnątrz pisma afisz prosimy wywiesić w niedzielę 1 maja br. w widocznym miejscu.

REDAKCJA

PROSZĘ zwracać uwagę że **PASY** brzuszne lecznicze to specjalność firmy naszej od r. 1896 **PASY** dziane ręczne oraz **PASY** różnych systemów **RUPTUROWE** pasy **POŃCZOCHY** gumowe różnych fabryk, polecają **SZOBER-SZYMCZYK**, W-wa Skorupki róg Marszałkowskiej - Tel. 8-06-43 i Marszałkowska 49 - Tel. 9-39-20

jeśli chcesz mieć

piękne i zdrowe zęby
czyść tylko szczotką
znaną z dobroci
Patent Dr. ZIELIŃSKIEGO
fabryka

J. B. KOZAKOW i SYN

Warszawa, Okólnik 5a tel. 3-18-49



KARTONY I OPAKOWANIA
wykonuje

Kartonaż Wielkopolski, Poznań,
Dąbrowskiego 79, tel. 74 68

SZUKA PLACÓWKI

LOKALU z mieszkaniem na sklep gal-bławatny poszukuje w ruchliwym miejscu. (132)

SKLEP ŻELAZA zamierzam założyć w mieście, w którym brak polskiego sklepu tej branży. Proszę o wskazanie miejsca. (162)

TKACZ z kapitałem 3 000 zł ewentl. więcej pragnie założyć sklep lockiowy, galanterijny, z żelazem, lub inny. Prosi o wskazanie wolnej placówki. (167)

SKLEP żelazny zamierzam założyć, najchętniej w Ctnr. Okr. Przem. Jestem fachowcem i posiadam okolo 10 tys. zł. Proszę o wskazanie miejscowości. (171)

WOLNE PLACÓWKI

OSADA letniskowa w półn. części woj. warszawskiego, posiadająca aptekę polską, nie ma żadnego lekarza. — Gmina postanawia dać bezpłatne mieszkanie i 100 zł miesięcznie. Zgłosiło się już kilku żydów, lecz pożądanym jest Polak narodowiec. Sprawa bardzo pilna. (160)

LEKARZ katolik potrzebny do miasteczka Małopolski Zachodniej. Poparcie zapewnione. Okolica bogata. (163)

W KRESOWEM mieście na Wołyniu brak sklepu z obuwiem, gotowych ubrań, naczyń i żelaza, galanterji i przyborów elektrycznych. Poza tem potrzeba krawca, zegarmistrza, czapnika i blacharzy. (165)

W CENTRUM Krynicy jest wolny lokal sklepowy z urządzeniem, nadający się na każdą branżę. Informacji udziela Kongregacja Kupiecka oddz w Krynicy.



Chrześcijańska Wytwórnia
pantofli zakopiańskich i skórkowych
poleca swoje wyroby solidne
Ceny niskie

Stanisława Zabłotniak
Warszawa, Piwna 13 m. 45

Jedyną Chrześcijańską Hurtownią
wszelkich bławatów, galanterji
i gotowej odzieży jest

Dom Towarowy „BŁAWAT POLSKI“
Łódź, Zgierska 29, róg Rynku Bałuckiego

WYTWÓRNIĄ
FARTUCHÓW
szkolnych, biurowych i roboczych
F. ANDZIAK
Warszawa ul. Złota 16 m. 7
Tel. 6-19-62

HURT DETAL